



Konferencje partyjno-ekonomiczne

W ciągu czerwca i lipca w blisko stu kluczowych zakładach naszego przemysłu odbędą się konferencje partyjno-ekonomiczne poświęcone zagadnieniom walki o obniżkę kosztów własnych produkcji.

Jaki jest cel tych konferencji?

W kraju odbyło się już wiele narad aktywu partyjno-gospodarczego poszczególnych przemysłów w tej samej sprawie.

Narady te odegrały (w niektórych centralnych zarządach narady jeszcze się odbywają) poważną, mobilizującą rolę i co jest bardzo ważne — skupiły uwagę aktywu na problematyce ekonomicznej. Niejednemu działaczowi partyjnemu i gospodarczemu otworzyły one oczy na fakty marnotrawstwa, obok których przechodził dotychczas obojętnie nie dostrzegając ich. Narady ujawniły ogromne rezerwy obniżenia kosztów własnych istniejące w gospodarce narodowej. Przytoczmy tylko kilka bardziej jaskrawych przykładów. Tak np. przemysł obrabiarkowy (dyr. nac. inż. Henryk Ogrodowski) na skutek nieumiejętnie nie uzasadnionego przekroczenia norm zużycia materiałów stracił w I kwartale br. 2,5 mln. zł. Przemysł meblarski (dyr. nac. tow. Henryk Królikowski) przekroczył w ub. r. planowane zużycie tarcicy o taką ilość, że starczyłaby ona na roczne zaopatrzenie wielkiej fabryki mebli. Koszty własne w przemyśle cementowym (dyr. nac. tow. Szczepan Grendysa) były w I kw. br. wyższe od planowanych o 7,6 mln. zł. głównie na skutek marnotrawstwa węgla oraz przestojów wywołanych awariami. Budowy podległe tylko Centralnemu Zarządowi Budownictwa Miejskiego — Północ (dyr. nac. tow. Włodzimierz Langner) zmarnowały w ub. roku przez niewłaściwą gospodarkę ok. 10 mln. sztuk cegieł, tj. ilość, z której można by wybudować około 1000 izb mieszkalnych.

Alle analizowanie sprawy kosztów własnych w skali całej gałęzi przemysłu nie wystarcza. Zadaniem polega obecnie na tym, aby z tych wszystkich narad, z analizy ogólnej jaka została na nich dokonana wyciągnąć konkretne wnioski dla pracy każdego przedsiębiorstwa. Temu celowi służą rozpoczynające się obecnie w kluczowych zakładach konferencje partyjno-ekonomiczne.

Konferencja partyjno-ekonomiczna to ważne wydarzenie w życiu każdego zakładu. To jakby rachunek sumienia kierownictwa i całej załogi z dotychczasowej gospodarki, jej osiągnięć, a jednocześnie błędów i braków, które ujawniły się w kosztach własnych produkcji. Zadaniem konferencji partyjno-ekonomicznej jest dokonanie gruntownej analizy pracy zakładu. Analizy, która ujawni istniejące rezerwy obniżenia kosztów własnych i wskaże drogi ich uruchomienia. Konferencja partyjno-ekonomiczna powinna dać w ręce załogi konkretny plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, których realizacja pozwoli na wydajne i poprawne ekonomiczno-finansowe wykorzystanie pracy zakładu.

Dlatego też sama konferencja powinna być niejako podsumowaniem, kulminacyjnym punktem dużej i intensywnej pracy, jaką należy włożyć w jej przygotowanie. W odpowiednim przygotowaniu konferencji leży sedno zagadnienia. Chodzi bowiem nie o to, aby stała się ona jeszcze jedną okazją do ogólnikowego omówienia problematyki kosztów własnych, złożenia jeszcze jednej deklaracji, a przeciwnie, aby dokonała zasadniczej zmiany w dotychczasowych metodach pracy.

Narady aktywu partyjno-gospodarczego i ostatnie zebrania wyborcze organizacji partyjnych wykazały, że część aktywistów partyjnych i gospodarczych, nawet wówczas gdy pracują oni na odpowiedzialnych stanowiskach, nie zna dostatecznie problemów ekonomicznych swojego zakładu pracy. Okres przygotowawczy do konferencji jest najlepszą okazją do tego, aby usunąć te luki, aby dokładnie zapoznać się z problematyką kosztów własnych od strony teoretycznej (wiele organizacji partyjnych organizuje na ten temat specjalne seminaria), jak również poznać ją praktycznie w swoim zakładzie. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że konkretnie na co dzień można kierować walką o obniżenie kosztów własnych tylko wtedy, jeśli się rozumie źródła ich powstawania, wie, gdzie są one największe, zna środki jakimi należy je obniżyć.

Praca polityczna może dać właściwe rezultaty tylko wtedy jeśli jest oparta o konkretną znajomość zakładu. Zgłębiając w okresie przygotowawczym do konferencji problematykę ekonomiczną zakładu, organizacje partyjne są w stanie pełniej urzeczywistniać

swoje prawo do kontroli działalności administracji. Dzięki konkretnej znajomości zjawiska i faktów zachodzących w zakładzie mogą one również konkretnie — a więc i dobrze — mobilizować załogę, ukazywać jej jakie znaczenie ma prowadzona w zakładzie walka o obniżenie kosztów własnych dla realizacji podstawowych zadań nakreślonych przez partię. Mogą aktywizować członków partii, przydzielać im odpowiednie zadania, tak aby swoją postawą dawali oni przykład załogę, jak należy walczyć o lepszą i tańszą produkcję.

Przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznych powinny iść w dwóch podstawowych kierunkach. Ich rezultatem powinno być przede wszystkim zmobilizowanie opinii załogi przeciw wszelkim przejawom marnotrawstwa jakie istnieją w zakładzie, marnotrawstwa łatwo nieraz dostrzegalnego, leżącego niejako na powierzchni, a choćby tolerowanego. Chodzi o to, aby zastrzyczyć czujność załogi na te zjawiska, zaktywizować ją, sprawić, aby stanęła ona frontem przeciwko marnotrawstwu, aby uważała za punkt honoru wprowadzenie socjalistycznego ładu do swego przedsiębiorstwa. Trzeba stworzyć warunki, w których rozwijała by się krytyka i samokrytyka, trzeba pobudzić robotników do szerokiej społecznej kontroli gospodarki zakładu. Trzeba im wskazywać, że właśnie w likwidacji tych elementów, łatwych na ogół do zauważenia niedbań tkwią ogromne możliwości zmniejszenia kosztów własnych produkcji.

Jednocześnie zaś niezbędne jest ustalenie w okresie przygotowawczym najważniejszych ogniw, na których powinna się skupić praca w zakładzie, ustalenie środków, które pozwolą dokonać przełomu w dotychczasowej gospodarce. Skupiając się na specyficznych dla każdego zakładu zagadnieniach, nie wolno jednak zapominać o tych odcinkach, które partia wskazała jako wezłowe w walce o obniżenie kosztów własnych w całej gospodarce narodowej. Tak np. w każdym zakładzie pracy należy zwracać szczególną uwagę na zaoszczędność oszczędności węgla, drewna, blachy, metali kolorowych itp.

Już w okresie przygotowawczym powinien powstać wstępny plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, obejmujących każdy wydział, każdą brygadę. Powinno on się opierać o wnioski z dyskusji z załogą, personelem inżynieryjno-technicznym, aparatem księgowo-finansowym. Jak najbardziej należy w tym okresie zaktywizować racjonalizatorów, powołać dla rozwiązywania poszczególnych ważniejszych problemów brygady robotniczo-inżynieryjne, wezwać do współpracy instytucje naukowe, naukowców z wyższych uczelni, konstruktorów, technologów.

Niezbędne jest rozwinięcie żywej, celnej propagandy i agitacji, wykorzystanie w tym celu wszystkich dostępnych środków: prasy, radia, wielonakładowych gazetek fabrycznych i gazetek ściennych, blyskawic, radiowęzłów. Ogromne znaczenie ma tu oddziaływanie za pomocą dobrego przykładu, rozpowszechnianie najlepszych doświadczeń pracy zakładów, poszczególnych wydziałów, brygad i robotników. Okres przygotowawczy do konferencji powinien być wykorzystany dla rozwinięcia masowego, obejmującego każdego robotnika współzawodnictwa pracy, dla upowszechnienia w zakładach przodujących metod pracy: Kolesowa, Korabielnikowej, Klaji, Saja i innych. Stopień aktywizacji załogi, maksymalne rozbudzenie jej inicjatywy zdecydowanie o wynikach konferencji.

Nad całością przygotowań do konferencji powinny czuwać powołane do tego celu komisje główne i wydziałowe, w razie potrzeby można również organizować komisje, które zajmą się specjalnymi zagadnieniami np. współzawodnictwem pracy itp.

Konferencje partyjno-ekonomiczne to nie jakieś jednorazowe zrywy, jak nie jest również jednorazowa akcja walka o obniżenie kosztów własnych. Konferencje te to początek ogromnej, prowadzonej stale, codziennie kampanii o pogłębienie systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej. Kampanii, której pozytywne wyniki są jednym z decydujących warunków wykonania zadań postawionych przez II Zjazd partii. Dlatego też organizacje partyjne powinny poświęcić im maksimum uwagi. Ich rola polega na politycznym kierowaniu całością prac przygotowawczych do konferencji, na maksymalnej aktywizacji mas, na wnikliwej, partyjnej kontroli nad tym, aby wszystkie słuszne wnioski i uchwały konferencji zostały wprowadzone w życie.

Międzynarodowe Spotkanie Architektów

18 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie architektów i działaczy samorządowych, w których bierze udział ok. 160 gości z zagranicznych z 22 krajów. W spotkaniu uczestniczą wybitni polscy architekci, wśród nich przewodniczący Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury poseł Z. Skibniewski, prezes Zarządu Głównego SARP-u E. Wierzbicki, oraz naczelny architekt Warszawy — J. Sigalin.

Obrady zajął członek Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Spotkania znany architekt francuski Andre Lurcat. Witając przybyłych arch. A. Lurcat przypomniał pokróćce w jaki sposób powstała myśl o zorganizowaniu spotkania i jakie są jego główne cele.

„W lipcu 1952 r. — powiedział m. in. A. Lurcat — nasi polscy kole-dzy zaprosili pewną liczbę architektów z różnych krajów w chwili uroczystego otwarcia Placu Konstytucji. Przy tej okazji mogliśmy poznać się z ich osiągnięciami w dziedzinie urbanistyki i architektury. Właśnie w czasie tego pobytu grupa kilku architektów postanowiła ponownie i rozszerzyć to doświadczenie, które według ich zdania było pozytywne i owocne.

To spotkanie, tak potrzebne do wzajemnego zrozumienia narodów, umożliwiło nam zupełnie swobodnie wyrażanie myśli, przeto przedstawić wyniki naszych doświadczeń zawodowych i rozszerzyć w ten sposób nasze horyzonty, wzbogacić nasze wiadomości w interesie tych, dla których pracujemy, dla ludności każdego z naszych krajów.

Celem obecnego spotkania jest przede wszystkim wyjaśnienie z punktu widzenia zawodowego i tematu, nad którym będziemy dyskutować, wartości i wagi naszego powołania budowniczych i artystów dla społeczeństwa, rozszerzenie naszych wiadomości, zapoznanie się z doświadczeniami więcej lub mniej nam znanymi, wrzucenie to, co wydaje się nam najważniejsze, w wspólną pracę ze wszystkimi naszymi kolegami, aby z tego, co stworzyliśmy z takim wysiłkiem, trudem tylu ludzi, nie było już więcej niszczone i żeby temu dziełu narodowemu w pomnikach z kamienia, marmuru lub cegły, przedstawiającemu jakość i różnorodność naszych kultur, nie groziła zagłada. Zbyt wiele cierpieliśmy zaledwie 10 lat temu, widząc nasze miasta i wioski niszczone przez walki i bombardowania, widząc przede wszystkim tylu męczących, tyle kobiet i dzieci pragnących żyć, a zmasakrowanych przez wojnę, abyśmy mogli pomyśleć, że to samo może się powtórzyć i to powtórzyć w warunkach jeszcze okropniejszych, pod groźbą bomb atomowych lub innych środków masowego zniszczenia. Jesteśmy architektami, jesteśmy budowniczymi wartości użytkowych i artystycznych, kochamy pokój i chcemy pokoju, który jedynie stwarza warunki odpowiedniego do wykorzystania naszych zdolności”.

Następnie wybrano prezydium obrad, w następującym składzie:

przewodniczący w pierwszym dniu obrad — architekt Thomas Braddock (W. Brytania) wiceprzewodniczący, dziekan Wydz. Architektury Uniwersytetu w Nankinie — Yang Ting-pao (Chiny) oraz doradca Min. Oświaty Paul Herbe (Francja),

członkowie: przewodniczący Akademii Architektury ZSRR — Arkadij Mordawinow (Związek Radziecki), przewodniczący Międzynarodowej Unii Architektonicznej — prof. Jean Tschumi (Szwajcaria), przewodniczący Komitetu do Spraw Architektury i Urbanistyki — Zygmunt Skibniewski (Polska), dyplomata naczelny urbanista Goteborga — Tage William Olsson (Szwecja), wiceprezes Niemieckiej Akademii Budownictwa w Berlinie — prof. Edmund Collen (Niemcy), główny architekt Buenos Aires — Francisco Garcia Vasquez (Argentyna), sekretarz Generalnego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Danii — Lefi Tang (Dania), Andre Lurcat (Francja).

Przewodniczący w pierwszym dniu obrad architekt brytyjski Thomas Braddock prosi zebranych o uczczenie chwila cichą pamięcią niedożytego zmarłego wybitnego architekta francuskiego Augusta Perreta. Zebrani stojąc oddają hołd pamięci Zmarłego.

Głos zabiera przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Jerzy Albrecht, który przekazuje zgromadzonemu pozdrowienie i życzenia owocnych obrad. Zasadniczy referat wygłasza następnie Paul Herbe (Przemówienie tow. J. Albrechta, referat i dyskusję podajemy na str. 2).

Prace społeczne chłopów Wielkopolski

POZNAN (kor. wł.). W województwie poznańskim stale rośnie liczba gromad, w których mało i średnioludni chłopcy oraz spółdzielcy postanawiają jak najlepiej przygotować przyszłe siedziby gromadzkich rad narodowych. Każdy wolniejszy od prac polowych dzień jest wykorzystywany nie tylko na przyspieszenie remontu budynków, ale i na nadanie całemu gromadom estetyczniejszego wyglądu. Naprawiane są drogi wodzące do gromad, w których mieścić się będą siedziby przyszłych rad, powstają nowe boiska sportowe, odnawia się również wiele gromadzkich świetlic. W gromadzie Jarząbkowo w powiecie gnieźnieńskim pracujący chłopcy nie tylko pomagają w remoncie budynku przeznaczonych na siedzibę przyszłej rady, ale jednocześnie przygo-

towują ponieszczenia na przyszłe ośrodki zdrowia. Wiele wozów żwiru i piasek w robociznie przy remoncie budynku gromadzkiego dostarczają chłopcy z Ludom w pow. obornickim. Wień Dąbrowka Ludomska naprawia 3 km drogi wodzącej do przyszłej siedziby gromadzkiej rady narodowej.

Pracujący chłopcy z Tarnowej w pow. wolsztyńskim poza pomocą robotnikom budowlanym przy remoncie budynku i zwiększeniu żwiru i cegły, wylubili — przy udziale przedstawicieli gromad, które wejdą w skład przyszłej rady — komitet społeczny, który kieruje i kontroluje realizację zamierzonych prac. Podobne komitety społeczne powstają w wielu innych gromadach Wielkopolski.

(m. g.)

Przygotowują siedziby dla gromadzkich rad narodowych

RZESZÓW (kor. wł.). Na apel gromadzie Handzlówka (w pow. Łańcut), wzywający chłopów woj. rzeszowskiego do przygotowania w czynnie społecznym siedzib dla przyszłych gromadzkich rad narodowych odpowiedzieli chłopcy z całego województwa. W pow. Tarnobrzeg postanowiono wyremontować budynki w 14 groma-

dach. W pow. Dębica, chłopcy z gromad Olchowa, Silec i Bedziemińsk wyremontują sposobem gospodarczym do 20 lipca br. budynki w Olchowie, w którym mieścić się będzie rada gromadzka.

Na apel odpowiedzieli również chłopcy z gromad Niedźwiedź, Zawadki i Rożanka w pow. Krosno. C. Bl.

Rada Państwa z żalem zawiadamia że w dniu 18.VI.1954 r. zmarł

ZYGMUNT MODZELEWSKI

Członek Rady Państwa

W zmarłym Polska Ludowa traci wybitnego i zasłużonego działacza państwowego i społecznego

Uchwała Rady Państwa

Uchwałą z dnia 18 czerwca 1954 r. Rada Państwa odznaczyła pośmiertnie towarzysza Zygmunta Modzelewskiego za wybitne zasługi położone w du-

goletniej walce w szeregach rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz w budownictwie Polski Ludowej — Orderem „Budowniczych Polski Ludowej”.

Komunikat o pogrzebie tow. Zygmunta Modzelewskiego

Trumna ze zwłokami Zygmunta Modzelewskiego wystawiona będzie w Sali Kolumnowej Rady Państwa w sobotę 19 czerwca br. od godz. 12.30 do 20.

W poniedziałek 21 czerwca o godz. 12 nastąpi wyprowadzenie zwłok z gmachu Rady Państwa na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Zgon tow. Zygmunta Modzelewskiego



Komitet Centralny PZPR z głębokim smutkiem zawiadamia o śmierci towarzysza Zygmunta MODZELEWSKIEGO, członka KC PZPR, członka Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Towarzysz Zygmunt Modzelewski — wierny syn polskiej klasy robotniczej, gorący patriota — prowadził niestrudzoną działalność rewolucyjną w szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR. Wielkie są jego zasługi w dziele organizacji Związku Patriotów Polskich i Armii Polskiej w ZSRR, w której szeregiach ofiarne walczył o wolność Polski.

Owocną pracą i niestrudzoną działalnością na posterunku ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej towarzysza Zygmunta Modzelewskiego wniósł ważny wkład w dzieło ugruntuowania niepodległości i suwerenności Polski Ludowej, w dzieło umocnienia bezpieczeństwa Polski i sprawy pokoju — w oparciu o nierozwalne braterstwo, przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, o rosnącą siłę i wartość całego obozu demokracji i socjalizmu.

Życie i działalność towarzysza Zygmunta Modzelewskiego, jego praca ideowo-polityczna i naukowo-wychowawcza to wzór gorącego patriotyzmu i umiłowania ojczyzny, ciałnego i nieugiętego służenia sprawie ludu pracującego, sprawie partii marksistowsko-leninowskiej, sprawie solidarności międzynarodowej ludzi pracy, sprawie socjalizmu.

Pamięć o towarzyszu Zigmuncie Modzelewskim zachowają na zawsze w swym sercu polskie masy pracujące.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

* * *

Dnia 18 czerwca zmarł tow. Zygmunt Modzelewski, członek Komitetu Centralnego PZPR, członek Rady Państwa, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

W jego osobie Polska straciła jednego ze swych najbardziej ofiarnych bojowników, Polska Ludowa — jednego ze swych czołowych działaczy.

Urodzony w Częstochowie w r. 1900, jako syn robotnika kolejowego, towarzysza Modzelewski w r. 1917 wstępuje w szeregi rewolucyjnej partii proletariatu — SDKPiL. Odlaty całego jego życie — to walka o zwycięstwo socjalizmu.

Działacz SDKPiL i KPP, organizator lewicowego ruchu spółdzielczego w Lublinie, sekretarz rewolucyjnego Zw. Zaw. Metalowców w Skarżysku, członek Centralnego Wydziału Zawodowego KPP i Centralnej Redakcji Partyjnej, kierownik obwodu śląsko-dąbrowskiego KPP — na wszystkich tych stanowiskach tow. Modzelewski wykazywał ofiarność, hart rewolucjonisty i bojownictwo dojrzałego działacza komunistycznego.

Rządy kapitalistyczne ścigają go nieustannie. Już w 1920 r. zesłany zostaje do oświatowego obozu koncentracyjnego w Dąbiu. Znalazł go więzienie Łódź. W Krakowie, Warszawie, Lublinie. Po wyjściu z więzienia za każdym razem stawał znów w szeregi walczących. Ściganemu przez policję, ciężko choremu, partia poleca opuścić kraj, udać się na emigrację do Francji.

W czasie pobytu tow. Modzelewskiego we Francji, wysunął się on na czoło demokratycznej emigracji, rewolucyjnych robotników polskich w tym kraju. Był sekretarzem Centralnej Sekcji Polskiej przy KC Komunistycznej Partii Francji, a na konferencji KPP w Lyonie wszedł w skład Komitetu Centralnego KP Francji. We Francji rozwijał szeroką polską, jest czołowym wśród emigracji polskiej, jest czołowym publicystą postępowej prasy polskiej, pisuje w komunistycznej prasie francuskiej, a zarazem utrzymuje łączność z KPP zasiłując swoimi artykułami „Nowy Przegląd” i inne krajowe wydawnictwa komunistyczne.

Od chwili wybuchu II wojny światowej tow. Modzelewski znajduje się w Związku Radzieckim. Bierze udział w tworzeniu polskiego ośrodka patriotycznego i demokratycznego, który drogą do wyzwolenia Polski widzi w sojuszu walczącego o swą niepodległość narodu polskiego z wielkim mocarstwem socjalistycznym — ze Związkiem Radzieckim. Staje się jednym z współorganizatorów i czołowych bojowników Związku Patriotów Polskich oraz Armii Polskiej w ZSRR.

Po wyzwoleniu kraju Partia skierowała tow. Modzelewskiego na ważną i odpowiedzialną pracę dyplomatyczną. Jako pierwszy ambasador Polski Ludowej w ZSRR tow. Modzelewski brał udział w opracowaniu historycznego aktu o polskiej przyjaźni między Polską Ludową a ZSRR. Od czerwca 1945 r. wiceminister, a od lutego 1947 r. minister spraw zagranicznych Polski, członek delegacji polskiej na Konferencję Poczdamską, wielokrotnie uczestniczył w obradach ONZ, reprezentował Polskę w Radzie Bezpieczeństwa ONZ — tow. Modzelewski w całej swej działalności dyplomatycznej realizował nieugięte politykę naszej Partii, bronił interesów polskiego ludu pracującego, interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, walczył o utrwalenie jej niepodległości i suwerenności w oparciu o nierozwalny sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Jeszcze przed wojną, w najtrudniejszych warunkach, tow. Modzelewski niestrudnie zdobywał wyższe wykształcenie w kraju i zagranicą — na Sorbonie i w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. W toku swej niezamordowanej pracy rewolucyjnej głęboko opanował wielką naukę marksizmu-leninizmu.

Kiedy w roku 1951, zmęczony ciężką chorobą, musiał ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych — poświęcił się głównie działalności naukowej. Jako rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR zabiegał o mocniejsze powiązanie INS z życiem i walką Partii, o oddziaływanie INS na inne ośrodki pracy naukowej i ideologicznej.

Jako członek Polskiej Akademii Nauk i jej Prezydium odegrał tow. Modzelewski poważną rolę w coraz ściślejszym związaniu świata nauki polskiej z walką i pracą narodu, z naszym socjalistycznym budownictwem. Szczególną uwagę poświęcał dziejom rozwoju nauki polskiej, postępowym tradycjom narodu, którym złożył hołd w swoich wnikliwych pracach o Roku Odrodzenia i o Polakach — bojownikach Komuny Paryskiej.

W całej swej działalności tow. Modzelewski dawał wzór łączenia komunistycznej principylności w stawianiu zagadnień naukowych z twórczym podejściem do każdego konkretnego problemu i umiejętnością skupiania pod sztandarem walki o postępową, socjalistyczną naukę szerokich kół polskich naukowców.

Skromny, prosty w obyczajach, kryształowo czysty, zawsze gotowy służyć radą i pomocą, był serdecznie kochany i ogromnie szanowany przez wszystkich, którzy Go znali.

Cześć pamięci gorącego patrioty i internationalisty, nieugiętego szermierza o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu!

Zbrojna inwazja na Gwatemalę

(a) PARYŻ (PAP). Prasa donosi, że po bezprzykładnej kampanii oszczerczej USA przeciw Gwatemali i jej rządowi oraz po faktycznym wprowadzeniu blokad Gwatemali przez USA, 18 bm. uzbrojone oddziały wojskowe naruszyły granice Gwatemali. Oddziały te, które mienia się „wojskami Gwatemali”, wtargnęły z terytorium Hondurasu i zajęły kilka miejscowości pogranicznych.

W związku z tą prowokacją minister spraw zagranicznych Gwatemali Toriello złożył oświadczenie, w którym powiedział m. in.:

„Gwatemala znalazła się w groźnej sytuacji, obce oddziały wojskowe naruszyły granice Gwatemali i wkroczyły na jej teren. Mamy dowody stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że rząd Nikaragui i amerykański monopol „United Fruit Co” współpracują z elementami dywersyjnymi, które uczestniczą w inwazji.

Kampania prowadzona przez rząd USA przeciwko Gwatemali świadczy o tym, że koła amerykańskie pragną pogwałcić suwerenność Gwatemali. Kampania ta, która prowadzi czołowi politycy amerykańscy, jest absurdalna i zbrodnia. Monopol „United Fruit Co” pragnie wprowadzić w Gwate-

malii reżim dyktator, by odzyskać swe przywileje. Jednak naród Gwatemali będzie bronił swej suwerenności. Liczy on na pełne poparcie narodów Ameryki z narodem USA włącznie oraz narodów całego świata. Naród Gwatemali nie jest osamotniony. Nie cofnie się on w swej walce o niezależność”.

Minister Toriello zakomunikował jednocześnie, że oddziały najodważniejszych składają się z najemników zwerbujących spośród dywersyjnych elementów Nikaragui, na Kubie i w Republice Dominikańskiej. Oddziały te zostały sformowane i uzbrojone na terytorium Hondurasu.

sowali również 4 socjaliści — członkowie komisji obrony francuskiego Zgromadzenia Narodowego. W kotach parlamentarnych przypuszczają, że kierownictwo SFIO zastosuje wobec nich sankcje dyscyplinarne.

Komisja obrony narodowej Zgromadzenia Narodowego Francji przeciw „armii europejskiej”

(f) PARYŻ (PAP). Komisja obrony narodowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego zakończyła 18 bm. dyskusję nad sprawozdaniem Koeniga, w którym proponuje on odrzucenie projektu ustawy o ratyfikacji układu o „europejskiej wspólno-

cie obronnej” i wypowiedziała się 29 głosami przeciwko 13, przy jednym wstrzymującym się, za przyjęciem sprawozdania.

Wbrew zakazowi prawniczych przywódców SFIO, za przyjęciem sprawozdania Koeniga gło-

W GENEWIE

Obrady w sprawie Laosu i Kambodży

WYBITNEGO I ZASŁUŻONEGO OBRONCĘ INTERESÓW POLSKI LUDOWEJ
I SPRAWY POKOJU NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Nie o takie chodzi zespoły uprawowe

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU” Z WOJ. BYDGOSKIEGO)

Wykaz nam przesłał pól miera długości. Jest szczegółowy. Rubryk: 33. Liczb: kilkadziesiąt. Nagłówki: „Ewidencja ogólna i innych gruntów niezagospodarowanych na dzień 1 kwietnia 1954 r.”.

Ow 33-rubrykowy arkusz znajduje się w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa w Bydgoszczy. Nas zainteresowały w nim dwie rubryki: pierwsza — „Rozdzielono ogółem zespołom uprawowym 5 492 ha” i druga — „Ilość zespołów uprawowych — 202”.

Odwiedziliśmy w Bydgoszczy szereg zespołów uprawowych. Wszędzie na ogół zgadzała się i ilość zagospodarowanych hektarów i liczba chłopów, którzy odłogi likwidowali.

Trzeba więc stwierdzić, że liczba 5 492 ha odłogów — to liczba „z pokryciem”. 5,5 tysiąca hektarów, które w latach ubiegłych chleba nie dawały — w tym roku chleba dadzą.

Przyjrzyjmy się jednak drugiej rubryce, która mówi o tym, że te 5,5 tysiąca hektarów zagospodarowano z zespołów.

Powiat Mogiła, według ewidencji, zajmuje drugie miejsce w województwie jeśli chodzi o organizację zespołów uprawowych. Jest ich tam aż 23. Najwięcej w gminie Gębice. Z danych Prezydium GRN, w posiadaniu których jest także KG, wynika, że jeden z większych zespołów znajduje się w Kwiecie. W gminie można znaleźć czarno na białym, iż zespół ten gospodaruje na 50-ciu prawie hektarach i zrzesza 31 członków.

I rzeczywiście zgadza się prawie 50 ha, 31 członków — tylko nie zgadza się to, że w Kwiecie istnieje zespół. Każdy wziął to bowiem jak watek ziem i sam ją własnymi siłami uprawia. Jak może. Przewodniczący tego „zespołu” ma zamiar założyć u siebie małą kartolę, podob-

Torf ponad plan

(f) Torfiarnie GS wydobły w maju ponad plan blisko 28 tys. ton torfu. Tak poważne przekroczenie planu eksportacji przyczyniło się do odrobienia zaległości w wydobyciu torfu, jakie powstały w kwietniu.

Najlepsze wyniki w eksploatacji torfu osiągnięto w woj. gdań-

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„Gdy fabryka rządzi trzy rodzinki”

W związku z artykułem opublikowanym w „Trybunie Ludu” pt.: „Gdy fabryka rządzi trzy rodzinki” otrzymaliśmy list podpisany przez I sekretarza KW PZPR w Łodzi, tow. M. Tatarakównę. W liście czytamy m. in.: „sprawa Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj” w

Kutnie była omawiana na

egzekutywie KW 26 maja br.

w wyniku czego zostali wykluc-

zeni z partii i zdjęci ze stanow-

wisk dyrektorscy: Jabłoński i

Byczkowski”.

I sekretarz KW informuje

nas ponadto, że do fabryki

„Kraj” została skierowana gru-

pa towarzyszy z KW. Minister-

stwa Przemysłu Maszynowego

i CZ Przemysłu Maszyn Rol-

niczych. Towarzysze ci mają za

zadanie pomóc zakładowi w

lepszym zorganizowaniu pracy

oraz w uregulowaniu sprawy

zatrudnienia członków trzech

rodzin, wymienionych w arty-

kule.

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

Woj. bydgoskiemu brak opie-

ki nawet nad tymi zespołami,

które naprawdę zespołowo li-

kwidują odłogi. Wskazuje na to

choćby przykład Okunina.

A. PIĘCZYŃSKI

0 dalsze upowszechnienie kultury

XII sesja Rady Kultury i Sztuki

18 bm. rozpoczęły się w Stalinozdroju obrady XII sesji Rady Kultury i Sztuki, poświęconej zagadnieniom ruchu amatorskiego oraz upowszechnieniu kultury i sztuki.

Obradom przewodniczył wybitny pisarz i działacz kulturalny Śląska, laureat Nagrody Państwowej **Gustaw Morcinek**.

W imieniu władz miejscowych powitał uczestników obrad sekretarz Prezydium Woj. RN w Stalinozdroju — **S. Stanczyk**.

Głównymi okolicznościami powitania zabrał prezydent gminy z kopalni „Stalinozdrój” **F. Kłaję**, który w imieniu górników polskich życzył uczestnikom sesji pomyślnych obrad.

Zebrał wyслуchal referatu ministra Kultury i Sztuki — **Sokorskiego** pt. „Doświadczenia ostatnich dwóch lat w dziedzinie upowszechnienia kultury i wytwórczości na okres najbliższy”.

Analizując okres ubiegłych dwóch lat mówca przytoczył szereg cyfr charakterystycznych postępów w dziedzinie upowszechnienia kultury. Wiele uwagi poświęcił min. Sokorski błędom polityki kulturalnej na tym odcinku.

Mówca przedstawił następnie zarys rozwoju sieci placówek kulturalnych na okres najbliższy, podkreślając konieczność gospodarczego i efektywnego zużycia środków przeznaczonych na ten cel przez państwo.

Min. Sokorski stwierdził: „Ruch amatorski powinien być otoczony specjalną opieką ze strony twórców i pracowników kulturalno-oświatowych. Nie doszukując się w specyfice ruchu amatorskiego odręb-

no planu naszej sztuki należy przystosować naszą twórczość do konkretnych potrzeb społecznych, pamiętając, iż celem ruchu amatorskiego jest wciągnięcie do procesu twórczości najszerszych warstw społeczeństwa. Należy pogłębić troskę władz terenowych o instytucje kulturalne i ich pracę, pogłębić troskę o powstawanie środowisk kulturalnych i artystycznych w najbardziej nawet odległych kątach naszego kraju. Należy szerzej i odważniej korzystać z doświadczeń wieloletniej kultury radzieckiej, szerzej i odważniej sięgać do postępowej tradycji kultury polskiej, pełniej wykorzystywać doświadczenia naszych ostatnich lat dziesięciu, stanowiących epokę historii naszego narodu. Należy łamać i przezwyciężać wszelkie schematy, banały, wulgaryzacje i nudę w naszej pracy”.

Z kolei uczestnicy obrad wysłuchali referatu wiceministra Kultury i Sztuki **J. Wilczka** pt. „Problemy repertuaru ruchu amatorskiego”.

Mówca wskazał na potrzebę koordynacji polityki kulturalnej na odcinku ruchu amatorskiego, na potrzebę powołania do życia centralnego domu twórczości ludowej, który stałby się instytucją dla spraw ruchu amatorskiego oraz na potrzebę powołania za przykładem Związku Kompozytorów Polskich specjalnych komisji przy innych stowarzyszeniach twórczych, komisji, których celem byłby nadzór nad twórczością dla ruchu amatorskiego.

Po referatach wywylała się ożywiona dyskusja. (PAP)

Cudze chwalcie swego nie znacie

Instytut Wzornictwa Przemysłowego powołany został przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego m. in. po to, by wzbogacić i urozmaicić nasze wzornictwo, by podnosić poziom estetyczny i artystyczny naszych tkanin, materiałów, odzieży, mebli, ceramiki itd.

Obejrzałem w ciągu kilku godzin (a trzeba by kilkunastu) tysiące — dosłownie tysiące — wzorów na welny, jedwabie i kretony, na suknie i ubrania, na ceramikę i szkło, na obuwie i meble zgrupowane w IWP. Byłem, przynajmniej, pod wrażeniem poziomu tych prac, ich bogactwa i różnorodności, piękna kolorów, motywów, kształtów i linii.

Potwierdzenie tej — z natury rzeczy — subiektywnej opinii znalazłem w wielu faktach, które będą przytoczone dalej. Składały się one na szeroki wachlarz pozytywnych pochlebnych opinii. Z drugiej strony była surowa, wysoce krytyczna ocena i szeregi poważnych zarzutów stawianych pracy IWP, a zwłaszcza kierownictwu artystycznemu przez przedstawicieli naszego przemysłu lekkiego i handlu.

Warto w tej sytuacji zastanowić się nad tym, kto ma rację. Warto w tym celu streścić najciekawsze wysuwane wobec IWP zarzuty.

Widmowy monopol
Pierwszy z tych zarzutów brzmi: Instytut żądał i żąda monopolu w dziedzinie wzornictwa i mody, chciałby po dyktatorstwu narzucać społeczeństwu swoje wzory, modele, kolory i gusty. Po drugie: owe gusty i upodobania mają charakter elitarny, smakowski, odpowiadający wąskiej grupie artystów.

Po trzecie: kierownictwo Instytutu fałszywie interpretuje ludowość w sztuce i jej zastosowanie w przemyśle. Pragnie ubrać całą Polskę w łowickie zapaski, a nasze tkaniny ozdobić wzorami, malowanymi przez kobiety wiejskie na pieciach w Zaliptu (Ch.).

Instytut i jego zakłady są odcięte od produkcji przemysłowej, nie mają technologii produkcji, maszyn, barwników, farb i dostarczają wzorów „nie-technicznych”. Porcja, jak widzieliśmy, solidna i ciężka. Spróbujmy ją wspólnie rozgryźć i przeanalizować.

Zarzut pierwszy — monopol. Doprawdy można w głowę zachodzić, skąd się wziął ów mit o monopolu. Mit tak głęboko zakorzeniony, że nieraz stwierdza się z dumą, godną herkulowej pracy: „Ale udało się ten monopol złamać”.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

Spółeczeństwo „smakoszów”
Zarzut drugi: gusty elitarny i „smakoszowski”. Najpierw ustalmy: jeżeli „smakoszowość” „elitarny” mają być synonimami wysokiego poziomu i kultury artystycznej — to dajcie

nam jak najwięcej tego elitarnego w masowej produkcji. Nikt przecież nie miałby przeciwko temu, żeby zakłady gastronomiczne karmili nas potrawami, zatwierdzonymi przez „komisję smakoszów”.

Jeżeli natomiast owy elitaryzm ma oznaczać, że wzory te nie podobały się masowemu odbiorcy, to odwołaj się wypadnie do głosów owych chłopce, którym w wiejskiej świetlicy pokazywano wzory IWP, do klientów domów towarowych, którzy rozkupili szybko owe rzekomo „niechodzące”, „elitarny” wzory, gdy wreszcie ukazały się w produkcji. Bardzo to piękne świadectwo dla „elitarnego smaku” naszego społeczeństwa.

Wiele jest nieporozumień z owym „elitaryzmem”. Podczas prezentowania modelu nowego, pięknego ubranka dziecięcego padł kiedyś taki argument: „To ma być ubranko dla robotniczego dziecka”.

To są stroje dla hrabowskich dzieci. A my właśnie po to powołaliśmy Instytut i jego na państwowe pieniądze, po to będziemy walczyć o jakość i estetykę produkcji, żeby w przyszłości robotnicze dzieci mogły się ubrać tak jak niegdyś hrabowskie.

Roger Vailland, znany u nas dobrze pisarz francuski, ładnie wyraził tę myśl, zwiedzając nasz instytut: „Dziękuję za to, że mi ukazano chwilę, gdy każda dziewczynka ubrana będzie jak księżniczka...”

Ostrożnie więc z tym „elitaryzmem”, który zgodnie aprobuje chłopka z Soczaczewskiego i francuski literat, klient PDT i radziecki historyk sztuki z Moskwy.

Szczególna głuchota na wiele głosów
Zarzut trzeci: fałszywa interpretacja ludowości „chłopańsko-smakoszowej” instynktu, rzekoma chęć ubierania naszych kobiet w zapaski i w suknie ozdobione łowickimi wycinankami.

Powiadamy od razu, że to jest sprawa poważniejsza. Do tej sprawy wrócimy później. W międzyczasie jednakże musimy zauważyć, że Instytut i jego zakłady nie są odcięte od produkcji przemysłowej, nie mają technologii produkcji, maszyn, barwników, farb i dostarczają wzorów „nie-technicznych”. Porcja, jak widzieliśmy, solidna i ciężka. Spróbujmy ją wspólnie rozgryźć i przeanalizować.

Zarzut pierwszy — monopol. Doprawdy można w głowę zachodzić, skąd się wziął ów mit o monopolu. Mit tak głęboko zakorzeniony, że nieraz stwierdza się z dumą, godną herkulowej pracy: „Ale udało się ten monopol złamać”.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

Spółeczeństwo „smakoszów”
Zarzut drugi: gusty elitarny i „smakoszowski”. Najpierw ustalmy: jeżeli „smakoszowość” „elitarny” mają być synonimami wysokiego poziomu i kultury artystycznej — to dajcie

nam jak najwięcej tego elitarnego w masowej produkcji. Nikt przecież nie miałby przeciwko temu, żeby zakłady gastronomiczne karmili nas potrawami, zatwierdzonymi przez „komisję smakoszów”.

Jeżeli natomiast owy elitaryzm ma oznaczać, że wzory te nie podobały się masowemu odbiorcy, to odwołaj się wypadnie do głosów owych chłopce, którym w wiejskiej świetlicy pokazywano wzory IWP, do klientów domów towarowych, którzy rozkupili szybko owe rzekomo „niechodzące”, „elitarny” wzory, gdy wreszcie ukazały się w produkcji. Bardzo to piękne świadectwo dla „elitarnego smaku” naszego społeczeństwa.

Wiele jest nieporozumień z owym „elitaryzmem”. Podczas prezentowania modelu nowego, pięknego ubranka dziecięcego padł kiedyś taki argument: „To ma być ubranko dla robotniczego dziecka”.

To są stroje dla hrabowskich dzieci. A my właśnie po to powołaliśmy Instytut i jego na państwowe pieniądze, po to będziemy walczyć o jakość i estetykę produkcji, żeby w przyszłości robotnicze dzieci mogły się ubrać tak jak niegdyś hrabowskie.

Roger Vailland, znany u nas dobrze pisarz francuski, ładnie wyraził tę myśl, zwiedzając nasz instytut: „Dziękuję za to, że mi ukazano chwilę, gdy każda dziewczynka ubrana będzie jak księżniczka...”

Ostrożnie więc z tym „elitaryzmem”, który zgodnie aprobuje chłopka z Soczaczewskiego i francuski literat, klient PDT i radziecki historyk sztuki z Moskwy.

Szczególna głuchota na wiele głosów
Zarzut trzeci: fałszywa interpretacja ludowości „chłopańsko-smakoszowej” instynktu, rzekoma chęć ubierania naszych kobiet w zapaski i w suknie ozdobione łowickimi wycinankami.

Powiadamy od razu, że to jest sprawa poważniejsza. Do tej sprawy wrócimy później. W międzyczasie jednakże musimy zauważyć, że Instytut i jego zakłady nie są odcięte od produkcji przemysłowej, nie mają technologii produkcji, maszyn, barwników, farb i dostarczają wzorów „nie-technicznych”. Porcja, jak widzieliśmy, solidna i ciężka. Spróbujmy ją wspólnie rozgryźć i przeanalizować.

Zarzut pierwszy — monopol. Doprawdy można w głowę zachodzić, skąd się wziął ów mit o monopolu. Mit tak głęboko zakorzeniony, że nieraz stwierdza się z dumą, godną herkulowej pracy: „Ale udało się ten monopol złamać”.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

Spółeczeństwo „smakoszów”
Zarzut drugi: gusty elitarny i „smakoszowski”. Najpierw ustalmy: jeżeli „smakoszowość” „elitarny” mają być synonimami wysokiego poziomu i kultury artystycznej — to dajcie

nam jak najwięcej tego elitarnego w masowej produkcji. Nikt przecież nie miałby przeciwko temu, żeby zakłady gastronomiczne karmili nas potrawami, zatwierdzonymi przez „komisję smakoszów”.

Jeżeli natomiast owy elitaryzm ma oznaczać, że wzory te nie podobały się masowemu odbiorcy, to odwołaj się wypadnie do głosów owych chłopce, którym w wiejskiej świetlicy pokazywano wzory IWP, do klientów domów towarowych, którzy rozkupili szybko owe rzekomo „niechodzące”, „elitarny” wzory, gdy wreszcie ukazały się w produkcji. Bardzo to piękne świadectwo dla „elitarnego smaku” naszego społeczeństwa.

Wiele jest nieporozumień z owym „elitaryzmem”. Podczas prezentowania modelu nowego, pięknego ubranka dziecięcego padł kiedyś taki argument: „To ma być ubranko dla robotniczego dziecka”.

To są stroje dla hrabowskich dzieci. A my właśnie po to powołaliśmy Instytut i jego na państwowe pieniądze, po to będziemy walczyć o jakość i estetykę produkcji, żeby w przyszłości robotnicze dzieci mogły się ubrać tak jak niegdyś hrabowskie.

Roger Vailland, znany u nas dobrze pisarz francuski, ładnie wyraził tę myśl, zwiedzając nasz instytut: „Dziękuję za to, że mi ukazano chwilę, gdy każda dziewczynka ubrana będzie jak księżniczka...”

Ostrożnie więc z tym „elitaryzmem”, który zgodnie aprobuje chłopka z Soczaczewskiego i francuski literat, klient PDT i radziecki historyk sztuki z Moskwy.

Szczególna głuchota na wiele głosów
Zarzut trzeci: fałszywa interpretacja ludowości „chłopańsko-smakoszowej” instynktu, rzekoma chęć ubierania naszych kobiet w zapaski i w suknie ozdobione łowickimi wycinankami.

Powiadamy od razu, że to jest sprawa poważniejsza. Do tej sprawy wrócimy później. W międzyczasie jednakże musimy zauważyć, że Instytut i jego zakłady nie są odcięte od produkcji przemysłowej, nie mają technologii produkcji, maszyn, barwników, farb i dostarczają wzorów „nie-technicznych”. Porcja, jak widzieliśmy, solidna i ciężka. Spróbujmy ją wspólnie rozgryźć i przeanalizować.

Zarzut pierwszy — monopol. Doprawdy można w głowę zachodzić, skąd się wziął ów mit o monopolu. Mit tak głęboko zakorzeniony, że nieraz stwierdza się z dumą, godną herkulowej pracy: „Ale udało się ten monopol złamać”.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

O jakimże monopolu mogła być kiedykolwiek mowa, skoro w pierwszych latach wzorów ogólnego Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, a następnie IWP — w ogóle nie mogliśmy się przebić do produkcji, a obecnie w Komisjach Selekcyjnych, decydujących o przyjęciu lub odrzuceniu wzorów, Instytut nie ma w ogóle prawa głosu (przedstawiciel IWP bierze w nich udział z głosem wyłącznie doradczym).

Nie było więc monopolu IWP i nie powinno go być. Ale po obejrzeniu dorobku Instytutu można stwierdzić: gdyby ten monopol kiedykolwiek istniał, mielibyśmy rynek zaopatrzony w lepszy, bogatszy i piękniejszy wybór towarów, niż obecnie.

Spółeczeństwo „smakoszów”
Zarzut drugi: gusty elitarny i „smakoszowski”. Najpierw ustalmy: jeżeli „smakoszowość” „elitarny” mają być synonimami wysokiego poziomu i kultury artystycznej — to dajcie

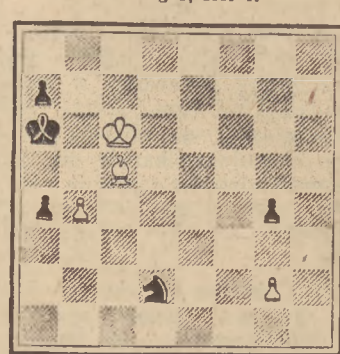
Prace przy odbudowie zabytków gdańskich



Pracownicy ZBM w Gdańsku przystąpili ostatnio do rekonstrukcji zabytkowego portalu Ratusza Głównego przy ul. Długiej. Na zdjęciu: kamieniarz St. Wronski przy pracy. Foto CAF — Kosycarz

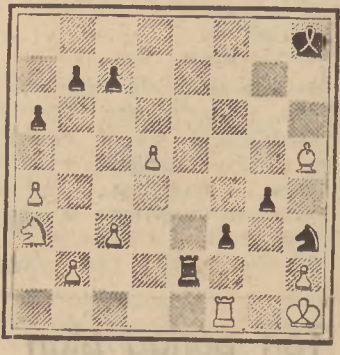
SZACHY

ZADANIE „A” Nr 183
J. Berger, 1886 r.



Mat w 4 pos.

ZADANIE „B” Nr 183



Powyższa pozycja powstała w partii grananej czarnymi w symulacji w r. 1899 przez Capablanca. Będzie to pierwszy raz, kiedy w historii szachów światło padnie na tak efektywny manewr. Jakimi?

Rozwiązanie zadań „A” i „B” opublikowanych w lutym i marcu 1954 r.
Zadanie „A” — K2+1, K2+2, K2+3, K2+4, K2+5, K2+6, K2+7, K2+8, K2+9, K2+10, K2+11, K2+12, K2+13, K2+14, K2+15, K2+16, K2+17, K2+18, K2+19, K2+20, K2+21, K2+22, K2+23, K2+24, K2+25, K2+26, K2+27, K2+28, K2+29, K2+30, K2+31, K2+32, K2+33, K2+34, K2+35, K2+36, K2+37, K2+38, K2+39, K2+40, K2+41, K2+42, K2+43, K2+44, K2+45, K2+46, K2+47, K2+48, K2+49, K2+50, K2+51, K2+52, K2+53, K2+54, K2+55, K2+56, K2+57, K2+58, K2+59, K2+60, K2+61, K2+62, K2+63, K2+64, K2+65, K2+66, K2+67, K2+68, K2+69, K2+70, K2+71, K2+72, K2+73, K2+74, K2+75, K2+76, K2+77, K2+78, K2+79, K2+80, K2+81, K2+82, K2+83, K2+84, K2+85, K2+86, K2+87, K2+88, K2+89, K2+90, K2+91, K2+92, K2+93, K2+94, K2+95, K2+96, K2+97, K2+98, K2+99, K2+100, K2+101, K2+102, K2+103, K2+104, K2+105, K2+106, K2+107, K2+108, K2+109, K2+110, K2+111, K2+112, K2+113, K2+114, K2+115, K2+116, K2+117, K2+118, K2+119, K2+120, K2+121, K2+122, K2+123, K2+124, K2+125, K2+126, K2+127, K2+128, K2+129, K2+130, K2+131, K2+132, K2+133, K2+134, K2+135, K2+136, K2+137, K2+138, K2+139, K2+140, K2+141, K2+142, K2+143, K2+144, K2+145, K2+146, K2+147, K2+148, K2+149, K2+150, K2+151, K2+152, K2+153, K2+154, K2+155, K2+156, K2+157, K2+158, K2+159, K2+160, K2+161, K2+162, K2+163, K2+164, K2+165, K2+166, K2+167, K2+168, K2+169, K2+170, K2+171, K2+172, K2+173, K2+174, K2+175, K2+176, K2+177, K2+178, K2+179, K2+180, K2+181, K2+182, K2+183, K2+184, K2+185, K2+186, K2+187, K2+188, K2+189, K2+190, K2+191, K2+192, K2+193, K2+194, K2+195, K2+196, K2+197, K2+198, K2+199, K2+200, K2+201, K2+202, K2+203, K2+204, K2+205, K2+206, K2+207, K2+208, K2+209, K2+210, K2+211, K2+212, K2+213, K2+214, K2+215, K2+216, K2+217, K2+218, K2+219, K2+220, K2+221, K2+222, K2+223, K2+224, K2+225, K2+226, K2+227, K2+228, K2+229, K2+230, K2+231, K2+232, K2+233, K2+234, K2+235, K2+236, K2+237, K2+238, K2+239, K2+240, K2+241, K2+242, K2+243, K2+244, K2+245, K2+246, K2+247, K2+248, K2+249, K2+250, K2+251, K2+252, K2+253, K2+254, K2+255, K2+256, K2+257, K2+258, K2+259, K2+260, K2+261, K2+262, K2+263, K2+264, K2+265, K2+266, K2+267, K2+268, K2+269, K2+270, K2+271, K2+272, K2+273, K2+274, K2+275, K2+276, K2+277, K2+278, K2+279, K2+280, K2+281, K2+282, K2+283, K2+284, K2+285, K2+286, K2+287, K2+288, K2+289, K2+290, K2+291, K2+292, K2+293, K2+294, K2+295, K2+296, K2+297, K2+298, K2+299, K2+300, K2+301, K2+302, K2+303, K2+304, K2+305, K2+306, K2+307, K2+308, K2+309, K2+310, K2+311, K2+312, K2+313, K2+314, K2+315, K2+316, K2+317, K2+318, K2+319, K2+320, K2+321, K2+322, K2+323, K2+324, K2+325, K2+326, K2+327, K2+328, K2+329, K2+330, K2+331, K2+332, K2+333, K2+334, K2+335, K2+336, K2+337, K2+338, K2+339, K2+340, K2+341, K2+342, K2+343, K2+344, K2+345, K2+346, K2+347, K2+348, K2+349, K2+350, K2+351, K2+352, K2+353, K2+354, K2+355, K2+356, K2+357, K2+358, K2+359, K2+360, K2+361, K2+362, K2+363, K2+364, K2+365, K2+366, K2+367, K2+368, K2+369, K2+370, K2+371, K2+372, K2+373, K2+374, K2+375, K2+376, K2+377, K2+378, K2+379, K2+380, K2+381, K2+382, K2+383, K2+384, K2+385, K2+386, K2+387, K2+388, K2+389, K2+390, K2+391, K2+392, K2+393, K2+394, K2+395, K2+396, K2+397, K2+398, K2+399, K2+400, K2+401, K2+402, K2+403, K2+404, K2+405, K2+406, K2+407, K2+408, K2+409, K2+410, K2+411, K2+412, K2+413, K2+414, K2+415, K2+416, K2+417, K2+418, K2+419, K2+420, K2+421, K2+422, K2+423, K2+424, K2+425, K2+426, K2+427, K2+428, K2+429, K2+430, K2+431, K2+432, K2+433, K2+434, K2+435, K2+436, K2+437, K2+438, K2+439, K2+440, K2+441, K2+442, K2+443, K2+444, K2+445, K2+446, K2+447, K2+448, K2+449, K2+450, K2+451, K2+452, K2+453, K2+454, K2+455, K2+456, K2+457, K2+458, K2+459, K2+460, K2+461, K2+462, K2+463, K2+464, K2+465, K2+466, K2+467, K2+468, K2+469, K2+470, K2+471, K2+472, K2+473, K2+474, K2+475, K2+476, K2+477, K2+478, K2+479, K2+480, K2+481, K2+482, K2+483, K2+484, K2+485, K2+486, K2+487, K2+488, K2+489, K2+490, K2+491, K2+492, K2+493, K2+494, K2+495, K2+496, K2+497, K2+498, K2+499, K2+500, K2+501, K2+502, K2+503, K2+504, K2+505, K2+506, K2+507, K2+508, K2+509, K2+510, K2+511, K2+512, K2+513, K2+514, K2+515, K2+516, K2+517, K2+518, K2+519, K2+520, K2+521, K2+522, K2+523, K2+524, K2+525, K2+526, K2+527, K2+528, K2+529, K2+530, K2+531, K2+532, K2+533, K2+534, K2+535, K2+536, K2+537, K2+538, K2+539, K2+540, K2+541, K2+542, K2+543, K2+544, K2+545, K2+546, K2+547, K2+548, K2+549, K2+550, K2+551, K2+552, K2+553, K2+554, K2+555, K2+556, K2+557, K2+558, K2+559, K2+560, K2+561, K2+562, K2+563, K2+564, K2+565, K2+566, K2+567, K2+568, K2+569, K2+570, K2+571, K2+572, K2+573, K2+574, K2+575, K2+576, K2+577, K2+578, K2+579, K2+580, K2+581, K2+582, K2+583, K2+584, K2+585, K2+586, K2+587, K2+588, K2+589, K2+590, K2+591, K2+592, K2+593, K2+594, K2+595, K2+596, K2+597, K2+598, K2+599, K2+600, K2+601, K2+602, K2+603, K2+604, K2+605, K2+606, K2+607, K2+608, K2+609, K2+610, K2+611, K2+612, K2+613, K2+614, K2+615, K2+616, K2+617, K2+618, K2+619, K2+620, K2+621, K2+622, K2+623, K2+624, K2+625, K2+626, K2+627, K2+628, K2

Z NOTATNIKA
WARSZAWYW sklepach
na peryferiach — pustki

Gdyby pracownicy handlu detalicznego zrobili kiedy pociągając wyścig, np. na Dworcu Śródmieście, lub na końcówce przystanku tramwajowego zobaczyliby tłumy ludzi dzwigające statki, koszyki, tekturki pełne owoców, ziemniaków, warzyw i innych artykułów spożywczych. Doszłoby wtedy niewątpliwie do wniosku — sklepy w dzielnicach peryferyjnych są niezaopatrzone. Ten sam wniosek nasuwałby się przy pierwszej pobieżnej nawet kontroli sklepów. Rzecz jednak w tym, że niestety kontrola nie dociera widać do sklepów Wawra, Włoch, Bródna i innych dzielnic.

Dlatego właśnie w sklepach Pragi Północnej zdarzają się systematyczne braki: cukru, maki, kaszy, soli. W sklepie MHD nr 75 przy ul. Białoleckiej brak było w ub. tygodniu grochu, fasoli. W sklepie WSS również przy ul. Białoleckiej nie było warzyw — kapusty, botwinki, marchwi. Na Sadybie w sklepach WSS występują poważne braki warzyw.

W placówkach WSS w dzielnicy Wawer niezależnie od wielu zasadniczych braków w zaopatrzeniu, nie ma nawet toreb. Klienci więc poza poszukiwaniem potrzebnych im towarów mają dodatkową troskę — przyniesienie własnego opakowania.

Mieszkańcy dzielnicy Wawer zbyt późno otrzymują podstawowe artykuły spożywcze, między innymi pieczywo. Rekord jednak spóźnionych dostaw bije Miejski Handel Mięsem. W sobotę 12 bm. pierwsza dostawa mięsa odbyła się na 45 minut przed zamknięciem sklepu tj. o godz. 18.15. Nie jest to niestety wypadek odosobniony.

Stość sklepów detalicznych w dzielnicach peryferyjnych jest jeszcze zbyt mała. Mimo to zdarzają się wypadki niestety nieusprawiedliwionego zamykania już istniejących placówek. Np. w Wawrze przy ul. Cedrowej od tygodnia nieczynny jest sklep spożywczy.

Wobec tak jaskrawych wypadków niedbalstwa i braku zainteresowania potrzebami mieszkańców dzielnic oddalonych od Śródmieścia, zmuszona są oni robić zakupy w centrum miasta. Narażają się przy tym na zbyteczne dzwiganie zakupionych towarów, które przecież w dostatecznych ilościach powinny zawsze znajdować się we wszystkich sklepach spożywczych.

Instancji, których obowiązkiem jest sprawne zaopatrzenie mieszkańców wszystkich dzielnic oraz instancji kontrolujących pracę aparatu handlu jest wiele. Żadna jednak sprawom zaopatrzenia dzielnic peryferyjnych nie poświęca zbyt wiele uwagi.

Oddział handlu DRN obok rejestrowania zaawansowanych braków powinny wyciągać surowe konsekwencje w stosunku do winnych zaniedbań. Wiele mogą tu również pomóc częste kontrole inspektorów Państwowego Inspektoratu Handlowego oraz większe zainteresowanie Wydziału Handlu Prezydium St. R.N. Przede wszystkim jednak dyrekcje handlowe i kierownicy sklepów detalicznych w jednokierunkowej mierze powinny dbać o sprawne i właściwe zaopatrzenie sklepów, bez względu na to w jakiej znajdują się dzielnicy. (kw)

Lekarze warszawscy
niosą pomoc wsi

W ramach techniki miasta ze wsi ekipa lekarzy gabinetu lekarskiego Zakładu im. Róży Łuksemburg organizuje co tygodniowo wyjazdy do ośrodków województwa warszawskiego udzielając bezpłatnych porad i zabiegów miejscowej ludności. Ostatnia ekipa lekarzy odwiedziła szereg gromad w powiecie Poryckim.

Szczególnie aktywnie pracowała podówczas ekipa lekarzy z dr. Danutą Wierchowską i pielęgniarką Danutą Cichorowską i Grażyną Masak. (cz)

Gdzie spędzić
niedzielę

I znowu w nadchodzącą niedzielę spotkamy się na koncertach i zabawach organizowanych na placach i w parkach stolicy.

Koncerty Artosu odbędą się w następujących punktach miasta: Park Skaryszewski (godz. 18), Park Słoneczny (godz. 17.45), Dom Kultury ul. Główna (godz. 18), WSM — Rakowiec (godz. 19), Sierakowski (godz. 19), WSM — Wesoła (godz. 19.30), Wesoła zabawy z udziałem ekipy Artosu odbędą się w klubach kultury Prezydium St. R.N. w Parku Wesołym, na Kłopotach i przy ul. Czerniakowskiej (róg Włocławskiej).

W parku Kultury na Bielniech i w Powisie czynne jak zwykle wszystkie boiska sportowe, zaś na Bielniech przy estradzie I od godz. 18 zabawa.

Atrakcją Centralnego Parku Kultury będzie organizowana tam o godz. 16.30 redakcja tygodnika „Stolica” impreza artystyczna dla młodzieży. Prezentacja Narodowego Występu tam m. in. Maria Chmura-Kowska i Jadwiga Prolinska.

W nadchodzącą niedzielę zorganizowany będzie po raz ostatni w tegorocznych Dniach Oświaty Książki I Prasy kłomski kłomski w al. Stalina i w okolicy ZOO. W obydwu tych punktach prawie cały dzień trwać będą występy artystyczne.

Młodzi muzycy Chopina zainicjowali fakt, że w Żelazowej Woli, w domu, gdzie urodził się Chopin, odbędzie się koncert pod nazwą „Chopin w Żelazowej Woli”. Wygłosiła Kedy. Wycieczki organizują Orlis (Piaś Konstrukt) i PITK (ul. Pankiewicz).

Cienie słonecznych imprez
niedzielnich

Po kilku nie pogodnych, przeżytych częstymi deszczami dniach ubiegła niedziela już od świtu przywitała mieszkańców stolicy piękną, słoneczną pogodą. Słupki rzezi podniosły się na termometrze powyżej 25 stopni. Nie więc dziwnego, że dziesiątki tysięcy warszawiaków wyjechały za miasto, odwiedzić parki. Dla nich wszystkich wydział kultury Prezydium St. R.N. i Warszawska Rada Związków Zawodowych zorganizowały na wolnym powietrzu dziesiątki zabaw i koncertów. Wiele z tych imprez udało się bardzo dobrze, a zabawa trwała do późnego wieczora. Ale czy organizacja wszystkich imprez była bez zarzutu? Czy na każdej z nich goście bawili się dobrze?

Dużą popularnością cieszy się wśród mieszkańców stolicy Buchnik — ośrodek wypoczynkowy Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Jest tu las, plaża, WRZZ organizuje ciekawe imprezy, zabawy. Dla wycieczek z zakładów pracy WRZZ wynajęła na wszystkie niedziele w letnim sezonie statek, który zawozi do Buch-

nika około 800 osób. W ubiegłą niedzielę statek do Buchnika nie odszedł. Dlaczego? Kierownik dworca wodnego Nowaliński, poinformował nas, że jego funkcja ogranicza się do przygotowania statku. O tym, kto wyjedzie, decyduje WRZZ. Tow. Kalbarczyk — przedstawiciel WRZZ — zapewnił nas, że zgodnie z umową wszystkie sprawy związane z organizowaniem wycieczek przejęła „Zegluga”. Zakład pracy składa zgłoszenia i otrzymuje bilety w „Zegludzie”. Rezerwa tego jest więc jeden: balagan. W ubiegłą niedzielę mimo, że o miejscu na statku ubiegło się kilka wycieczek, statek nie odszedł, rzekomo ze względu na brak pasażerów.

Sprawa ta wymaga gruntownego uporządkowania. Warto by się również zastanowić nad tym, czy nie można by przeznaczyć pewnej ilości miejsc na statku do Buchnika dla pasażerów indywidualnych. Obecnie sprzedaje się bilety wyłącznie wycieczkom powyżej 10 osób.

Gromada Błota w dzielnicy Wawer, to też Warszawa. A że do centrum miasta jest daleko, a na miejscu nie ma żadnych

rozrywek kulturalnych wydział kultury Prezydium St. R.N. postanowił urządzić tu zabawę. Gesto rozwieszono na drzewach dziesiątki, że zabawa z udziałem ekipy Artosu rozpoczyna się o godzinie 15. Jest godzina 16.10, a zabawa jeszcze się nie rozpoczęła. Ludzie kręcą się zdezorientowani. Orkiestra dopiero co przyjechała, ale nie przygotowano dla niej nawet krzeseł na estradzie. Wóz z żywnością, aczkolwiek zamówiony — nie przyjechał w ogóle. I nawet nie ma się czemu dziwić, że zabawa minęła trochę ospale, że frekwencja była słaba.

Na zabawie przy ul. Kolskiej (dzielnica Stare Miasto) frekwencja była jeszcze słabsza. Czy dlatego, że mieszkańcy tej dzielnicy nie umiają lub nie chcą się bawić? Na pewno nie dlatego. Jak jednak mogli przyjechać na zabawę, skoro o niej nie wiedzieli? A i wóz z żywnością zrobił tu niespodziankę. Przyjechał, potem odjechał wrócił przed samym końcem zabawy.

Zabawa przy ul. Białoleckiej należała do zabaw udanych. Ale, jest i tu „ale”. Trybuna i par-

kiet wybudowane są na łączce, łączka jednak przypomina raczej śmietnik. Papierki, śmieci, pudełka od papierosów, butelki leżą tu niezbiornie od wielu tygodni. Jeśli ktoś zniechęcony zabawą zechce usiąść, musi to zrobić na łączce wśród śmieci. A czy nie można by zaprowadzić tam porządku?

Przyjemnie minęła niedziela na warszawskiej plaży. Po raz pierwszy w tym roku dopisło nawet zaopatrzenie. Można było dostać postki zimne i gorące, nie brakowało nawet napojów.

Ponad 10 tysięcy ludzi bawiło się jak o niedzielę na Bielniech. Zorganizowano tam wiele różnorodnych imprez, że decyzy — którą wybrać — nie była łatwa. Posłuchać koncertu, patańczyć, a może poprobować swych umiejętności na boiskach sportowych?

Trzy kilometry dalej — Młociny. Miejsce tradycyjnych wycieczek statkiem. W Młocinach nie organizuje się jednak do tej pory żadnych imprez i zabaw, nie ma nawet ruchomych butel. Nie więc dziwnego, że przed kioskiem z napojami przez cały dzień stoi duża kolejka. Statki, które kursują do Młocin co godzinę przewożą tam w niedzielę ponad 20 tysięcy osób. W Młocinach jednak nie ma odpowiedniej przystani, a przede wszystkim zabezpieczenia brzegu. Kiedy nadjeżdża statek i setki ludzi wysiada i wsiada, robi się tłok i zamieszanie. Nikt nie stara się tu utrzymać porządku, a wpasć do wody nie trudno.

Powiedzmy sobie teraz ogólnie. Wydział kultury Prezydium St. R.N. i Warszawska Rada Związków Zawodowych zrobiły już dużo, by mieszkańcy stolicy spędzić mogli w niedzielę czas miło i zgodnie z zainteresowaniami. Teraz trzeba dolożyć wszystkich starań, by podnieść poziom tych imprez i ich organizację. Nie może się więcej zdarzać, że zaplanowane statek nie odjedzie, że zabawa nie rozpocznie się punktualnie czy też to, że nie ma butetu. Zapewnienie mieszkańcom stolicy dobrej rozrywki, to szczególnie w okresie letnim bardzo ważne zadanie stołecznej aktywności kulturalnej.

Powiadzmy sobie teraz ogólnie. Wydział kultury Prezydium St. R.N. i Warszawska Rada Związków Zawodowych zrobiły już dużo, by mieszkańcy stolicy spędzić mogli w niedzielę czas miło i zgodnie z zainteresowaniami. Teraz trzeba dolożyć wszystkich starań, by podnieść poziom tych imprez i ich organizację. Nie może się więcej zdarzać, że zaplanowane statek nie odjedzie, że zabawa nie rozpocznie się punktualnie czy też to, że nie ma butetu. Zapewnienie mieszkańcom stolicy dobrej rozrywki, to szczególnie w okresie letnim bardzo ważne zadanie stołecznej aktywności kulturalnej.

K. G.

**Konkurs
na najaktywniejszego
racjonalizatora**

Warszawska Rada Zw. Zaw. wspólnie z Gabinetem Technicznym ogłasza konkurs na „najaktywniejszego racjonalizatora” w II półroczu 1954.

Celem konkursu jest szerzenie w społeczeństwie racjonalizmu, walki o postęp techniczny, pobudzenie ich do lepszej pracy i jeszcze większej spopularyzowania wynalazczości pracowniczej. Przy ocenie wyników brane będą pod uwagę: ilość przedłożonych wynalazków i przedsięwzięcia, które przyniosły korzyści dla państwa, społeczeństwa i przedsiębiorstwa.

Wiele pracy włożył wydział oświaty Prezydium St. R.N. we właściwe opracowanie planu aktywności w zakresie racjonalizacji. Między innymi przewidziane są różnego rodzaju konkursy, w których uczestniczyć mogą wszyscy mieszkańcy stolicy.

Organizatorzy konkursu doliczyli się do tego, aby w konkursie wzięli udział nie tylko pracownicy, ale i uczniowie szkół, a także i mieszkańcy osiedli.

Dla zwycięzców konkursu przewidziano szereg cennych nagród. (cz)

KOŁO — OSIEDLE JASNYCH DOMÓW

Jednym z założonych nowego budownictwa Wielkiej Warszawy jest osiedle mieszkaniowe na Kole — projekt prof. prof. Heleny i Szymona Syrkusów. Konceptja osiedla opracowana była jeszcze w czasie okupacji przez pracownię Urbanistyki i Architektury. Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W 1946 roku przystąpiono do wykonywania rysunków roboczych, i jeszcze w tym roku do ich realizacji. Dzisiaj osiedle na Kole wzniesione jest w 80 procentach. Zabudowa trzy, czterokondygnacyjna, jasno i lekko, na jest świadectwem twórczego wysiłku projektantów i wykonawców, zmierzających do wykorzystania postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym. Stosowano prefabrykaty pianobetonowe z gotową okładziną tylnową, wielokierunkowe płyty do pokrycia dachów. Wykorzystano zwalę gruzu dla mechanicznej przeróbki na bloki ścienne i pustaki stropowe.

Osiedle na Kole zamieszkuje już około 10.000 osób. Korzystają one z licznych obiektów społecznych, wzniesionych na terenie. Dzieci mieszkańców mają swój zółbek i dwa przed-

szkole osiedlowe. Dwa wielobranżowe sklepy, poza innymi detalicznymi ośrodkami handlu, zaspokajają potrzeby mieszkańców. W 1956 roku nastąpi całkowite zakończenie prac. Roslini-wie zapadni projektowane ziele-

nie i trawniki. Osiedle liczące wtedy 13.000 mieszkańców, wyposażone będzie w 3 przedszkola, 3 żłobki, własny ośrodek zdrowia, przychodnię dla matki i dziecka, świetlicę, liczne sklepy i punkty żywności.



Ogólny widok osiedla Kolo

Osiedle mieszkaniowe Kolo, poza urokiem swojej architektury będzie dalszym dowodem troski Ludowego Państwa o sprawę budownictwa mieszkaniowego, o dobro człowieka. (jd)

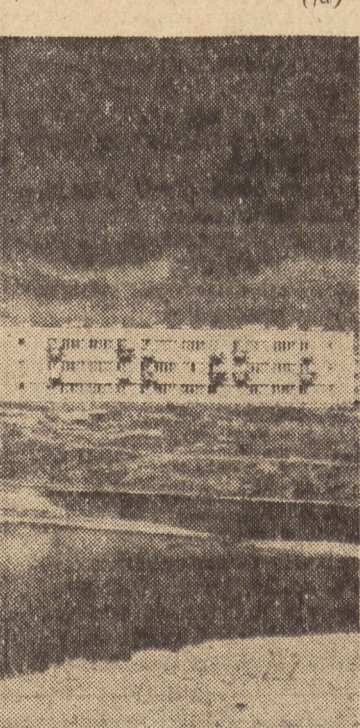


Foto A. Siemaszko

Matura



18 bm. rozpoczęły się w całym kraju w szkołach ogólnokształcących uroczyste egzaminy maturalne. W Warszawie przystąpiło do nich ok. 2.500 młodzieży. W bieżącym roku organizacja egzaminów maturalnych inna jest niż w latach ubiegłych. Młodzież podzielona jest na grupy od 10 do 15 osób. Każda grupa zdaje egzamin codziennie z innego przedmiotu. W czasie zdawania egzaminu obecna jest cała grupa. Na zdjęciu widzimy moment, kiedy koleżanki gratulują Janowi Andrzejewskiemu dobrze zdanego egzaminu z nauki o Konstytucji. Czekają go jeszcze egzaminy z polskiego, historii, matematyki i biologii.

Foto A. Nowosielski

Kluskki z makiem i mleko z kluskami

Ponad 80 tysięcy konsumentów obsługują codziennie warszawskie bary mleczne, których jest w stolicy 38. Od godz. 5.30 do późnego wieczora panuje w nich ożywiony ruch. Np. bar mleczny przy pl. Konstytucji odwiedza codziennie około 8 tys. ludzi.

Mieszkańcy Warszawy mogą w barze mlecznym zjeść szybko i tanio. Dlatego bary te cieszą się taką popularnością. Ale szybkie otrzymanie posiłku i przystępna jego cena to jeszcze nie wszystko. Ważna jest ilość dań i ich jakość. A właśnie na mały wybór dań bardzo narzekają konsumenci.

Minimum potraw, jakie powinny być w barach mlecznych, określiło zarządzenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z 24 marca br. W zarządzeniu tym czytamy m. in., iż bary mleczne powinny być zaopatrzone np. w pięć odmian pieczywa zwykłego, w trzy pszenne, dwa żytnie i cztery odmiany pieczywa cukierniczego. Dwa rodzaje marmolady i pięć odmian zup, w tym trzy mleczne i dwie na wywarach. Napojów mlecznych powinno być pięć odmian. W zarządzeniu przewidziane są również desery np. kremy, kisiele, lody.

Asortyment więc dość za-chocejący. Niestety tylko w zarządzeniu, gdyż w praktyce wybór potraw, jakie znajdują się w barach mlecznych jest znacznie mniejszy.

Zaczynjmy od pieczywa: zamiast 9 odmian pieczywa zwykłego i cukierniczego, można dostać tylko 5. Brak np. chleba razowego, a pieczywo cukiernicze ogranicza się tylko do bułek i rogaliików maślanych, nie zawsze świeżych.

Jeżeli chodzi o napoje, to jeden z bardziej poszukiwanych napojów, mianowicie kakao, zniknął od pewnego czasu z większości naszych barów, mimo, iż jak twierdzą przedstawiciele Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych, nie stoi na przeszkodzie, aby kakao było. Nie było go jednak 9 bm. w barach przy ul. 12, 16, 8 i w barach przy ul. Lindleya i przy Al. Jerozolimskich róg Marszałkowskiej.

Za mało jest również wybór zup. W wielu barach można dostać tylko kluskki z makiem i rzę z makiem, czyli potrawy najmniej racjonalne.

Tak ułatwia sobie pracę wiele barów, w których jako zupę można otrzymać jedynie kluskki z makiem lub mleko z kluskami. Tak jest najczęściej np. w barze nr 28 a także w wielu innych.

Do rzadko spotykanych dań należą w wielu barach również naleśniki.

Jeszcze rzadziej spotykane są ziemiaki do zsiadłego mleka i takie potrawy, w skład których ziemiaki wchodzi, jak np. pierogi leniwe. Jak twierdzą przedstawiciele Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych nie

wszystkie bary mają odpowiedni warunki do gotowania kartofli. Ale bary przy ul. Lindleya i Mokotowskiej 30 warunki te mają a ziemniaków mimo to najczęściej nie gotują.

Od 1 czerwca nie można w warszawskich barach mlecznych otrzymać również zup: rabarbarowej, nie jest to już jednak winą obsługi barów mlecznych, ale Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych, które dotychczas nie może uzgodnić z MHW receptury na te zupy.

Przewyższają wszystkie barów tkwi w tym, iż personel wielu naszych barów zapomina, że zadaniem ich jest dostarczenie konsumentowi nie tylko smacznych, ale również różnorodnych potraw. A tej różnorodności unikają nie tylko bary mleczne, unika jej również Okręgowo Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych (a przykład jak widać idzie zawsze z góry), które wkręśliło np. z zarządzenia MHW desery, takie jak np. kremy, kisiele, dlaczego? Nie wiadomo.

Nie można chyba mieć pretensji do konsumentów za to, że nie chcą jeść ciągle tego samego i żądają różnorodnych potraw w barach mlecznych, ale można i trzeba mieć pretensję i żądać od obsługi barów i Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych aby więcej dbały o właściwe zaopatrzenie konsumentów. Sud.

RADIO

NIEDZIELA 20 CZERWCA

Program I — na fal 1322 m.

Program dnia 5.53, 11.52, Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00. 6.05 Muzyka, 6.50 Kalendarz radiowy, 7.15 Przegląd prasy stołecznej, 7.20 Muzyka dla wszystkich, 8.15 Muzyka rozrywkowa, 8.30 „Dla młodzieży”, 9.00 Odpowiedzi dla 49, 9.12 Zagadki muzyczne, 9.35 „Spotkanie z Lucjanem Rudnickim”, 10.05 Polska muzyka popularna, 10.52 Koncert zyczeń, 12.04 Pierwsza, 13.00 Dla rodziców — pogadanka, 13.15 „Melodie do tańca”, 14.00 Audycja dla ml. 15.00 „Na radiowej estradzie”, 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń, 16.20 Dla dzieci — słuchowisko, 17.05 Duet fortepianowy, 17.20 Dla każdego coś miłego, 18.25 „Esde” — muzyka do badania lojalności, 19.00 Audycja dla ml. 19.10 „Wesoly kramik” — a nędzoty z życia sławnych ludzi, 19.25 „Na muzycznej falie”, 20.25 Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. Jana Caimera, 21.25 Tydzień muzyki austriackiej, 22.00 Odniesienie wiadomości sportowe, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna, 23.05 d. c. muzyki tanecznej.

Program II — na fal 367 m. Program dnia 6.40, 8.00, 17.00, 21.00, 23.55. 6.45 „Od melodii do melodii”, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.15 Muzyka rozrywkowa z pr. I, 8.30 „Młodzi i piękni muzycy”, 9.00 „Przyjaćielka przyjaćiel”, 9.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 9.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 10.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 11.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 12.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 13.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 14.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 15.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 16.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 17.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 18.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 19.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 20.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 21.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 22.55 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.00 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.05 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.10 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.15 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.20 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.25 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.30 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.35 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.40 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.45 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.50 „Opowiadanie o ciele” — przyjaćiel, 23.55 „Opow

Czytelnicy i korespondenci piszą:

By nie stracić zdołanego kapitalu

W dniu 10 czerwca br. organizacja partyjna przy Państwowym Ośrodku Maszynowym Nr 37 w Trzebozowicach wysłuchała sprawozdania starszego mechanika z przygotowań do kampanii żniwno - omlotowej. Załoga naszego POM-u ma w pracy na tym odcinku szereg osiągnięć. Do dnia 30 maja br. zgodnie z podjętym zobowiązaniem, wyremontowali sprężarki rolnicze. Zdawali się, że to wszystko daje nam gwarancję sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno - omlotowej. Jednak, jak wynika ze sprawozdania i dyskusji, mamy jeszcze wiele braków i trudności, których niestety nie jesteśmy sami w stanie usunąć.

Przed wszystkim brak nam 10 snopowozów w stosunku do areali ziemi, objętego zawartymi ze spółdzielniami produkcyjnymi umowami, a chcemy jeszcze pomóc chłopom gospodarującym indywidualnie. Bardzo poważnie trudno-

ści mamy z uruchomieniem wszystkich ciągników. Do tych ciągników potrzebne nam są części oraz ogumienia przednich kół. Dużą bolączką jest brak akumulatorów, a chcemy uruchomić również zmianę nocną, czego bez akumulatorów nie dokonamy. Z powodu braku części nie możemy uruchomić 8 ciągników.

POM nasz istnieje od 1950 roku i park maszynowo - traktorowy jest mocno zużyty. Muszę zaznaczyć, że o części staramy się od dawna, ujmując je w planie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. Realizacja planów zapotrzebowania waha się jednak w granicach 30 — 50 proc. ogólnej ilości.

Dzięki terminowemu wykonaniu zadań kampanii wiosennej - siewnej POM nasz zdobył duże zaufanie wśród chłopów. Nie chcemy go zawieść w obecnym nadchodzącej akcji.

STEFAN KORZEN
POM w Trzebozowicach
pow. Nysa

Na wyżnach biurokracji

Jestem pracownikiem Zakładów Wytwarzających Lampy Elektryczne im. Róży Luksemburg w Warszawie. Dwa tygodnie temu wywołałem pracę, ponieważ mieszkam bardzo daleko, a obecnie mam możliwość pracować w swoim zawodzie blisko domu. Podanie zostało zaakceptowane i mojemu odejściu nie stanęło na przeszkodzie, gdyby nie wiertło... zwykłe 7 min wiertło plus biurokracja.

Historia nieszczęsnego wiertła przedstawia się następująco. Pobierałem z wypożyczalni w wydziale mechanicznym TM-2 potrzebne do pracy wiertło. Chciałem je obecnie oddać, tymczasem pracownik narzędziowni niedawno zachorował, a ponieważ nikt nie przejął jego funkcji, nie mogę się z wypożyczalnią rozliczyć. Polecono mi — o zgrozo — czekać na jego powrót. Jak długo? Tego nikt niestety nie wie.

STANISŁAW KOSTECKI
Brok
pow. Ostrow Maz.

Z uporem godnym lepszej sprawy

Zakład M-7 w Tarnowie cierpi na stały niedobór drutów stalowych (DNEB), których do stawca jest kablownia K-1 Zakładów Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne w Krakowie-Plaszowice.

Na przestrzeni dwuletniej produkcji zakładu M-7, nie było kwartału, w którym by ułożone dostawy drutu były realizowane w całości i terminowo. Rezultatem tego są przerwy produkcyjne i dodatkowe koszty na skutek codziennych interwencji naszych przedstawicieli w K-1 i konieczność opłacania wysyłek ekspresowych i samochodowych. Zachodzi również konieczność pracy w godzinach nadliczbowych po zdobyciu drutu i z tego powodu po-

wstają konflikty na skutek przekraczania funduszu plac. Wszystko to powoduje przekroczenie zaplanowanych kosztów produkcji, a w ślad za tym pozyskanie funduszu zakładowego staje się nieosiągalne.

Jedną przyczyną istniejącego stanu rzeczy jest niewłaściwa organizacja pracy w kablowni, oraz kompletny brak zrozumienia potrzeb sąsiada, którego produkcja uzależniona jest tylko i wyłącznie od dostaw. Nie bez winy jest tu Centralny Zarząd Przemysłu Kablowego, który, jakkolwiek obiecuje poprawę, jednak do chwili obecnej nie w tym kierunku nie działa.

STANISŁAW BELTRANI
Tarnów

Wykrywamy nowe rezerwy

O inicjatywie leningradzkiej fabryki „Elektrosila”

Inż. N. Fedorowicz

Ostatnio w przedsiębiorstwach radzieckich rozwija się szeroko współzawodnictwo socjalistyczne o zwiększenie produkcji na istniejących powierzchniach produkcyjnych, bez nowych inwestycji. Inicjatorem tego współzawodnictwa była leningradzka fabryka „Elektrosila”. Niemal równocześnie włączył się do tego współzawodnictwa szereg przedsiębiorstw Moskwy i obwodów moskiewskiego.

Walka o lepsze wykorzystanie powierzchni produkcyjnej i parku maszynowego prowadzona jest w radzieckich przedsiębiorstwach przemysłowych nie pierwszy rok. Jeszcze w końcu 1949 roku kolektyw 88 przedsiębiorstw zakładowych Moskwy i obwodów moskiewskiego ogłosiło w prasie list, w którym wskazywano, jak wielkie rezerwy kryją się w lepszym wykorzystaniu podstawowych środków produkcji i w jaki sposób zakłady te, wykorzystując rezerwy, osiągnęły zwiększenie produkcji. Za przykładem przedsiębiorstw, kolektyw tysięcy zakładów radzieckich znalazł i wykorzystywał nowe możliwości zwiększenia produkcji.

Partia Komunistyczna i rząd radziecki nakreśliły olbrzymi program dalszego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, w tej liczbie szybkiego wzrostu produkcji towarów codziennego użytku. Produkcja tych przedmiotów rozwija się nie tylko w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego, ale i w fabrykach, podlegających innemu ministerstwu. Różne gałęzie przemysłu ciężkiego otrzymały dodatkowe zadania zwiększenia produkcji części wymienionych, a także maszyn i urządzeń dla rolnictwa. Wymaga to dalszej mobilizacji rezerw wewnętrznych.

Oto dlaczego współzawodnictwo o najlepsze wykorzystanie powierzchni produkcyjnej i parku maszynowego, wyprowadzenie maszyn przedłużających w specjalne urządzenia, które zapobiegają zrywom nitki i znacznie ułatwiają pracę przadek.

W rezultacie tych udoskonalen fabryka daje obecnie na tej samej powierzchni produkcyjnej — o 28 procent więcej przędzy niż w roku 1950. Stanowi to równowagę mocy produkcyjnej nowowbudowanej fabryki na blisko 30 tysięcy wrzecion.

W fabrykach budowy maszyn wiele uwagi poświęca się wprowadzeniu szybkiego skrawania metali. W luherskiej fabryce maszyn rolniczych systematycznie zwiększa się liczba robotników, stosujących nowoczesne metody obróbki metali. Na zwiększonych szybkościach pracuje tu już ponad 200 maszyn. Dzięki temu można obejść się bez nowych maszyn, które zajęłyby powierzchnię nie mniejszą niż 500 metrów kwadratowych.

Wielkie znaczenie dla zwiększenia mocy produkcyjnej zakładów mają zmiany w zaplanowaniu poszczególnych odcinków i całych wydziałów. W orechowskim kombinacie bawelnianym, na przykład, przebywa schemat rozmieszczenia skrawarek. Droga przemysłowa poszczególnych urządzeń i przeniesienia na inny teren niektórych działów pomocniczych, udało się rozmieścić w wydziale podstawowych dodatkowo 11 maszyn.

Analizując technologię produkcji i rozstawienie urządzeń, kolektyw kombinatu po-

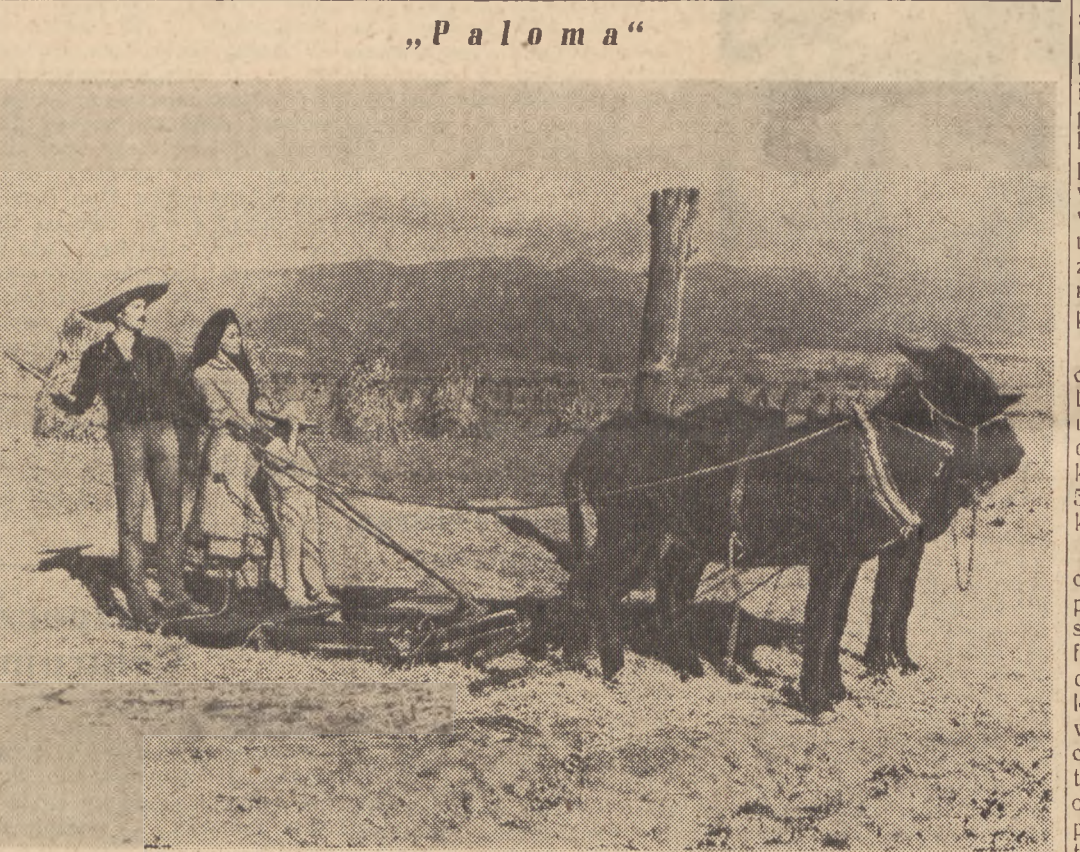
stanowił zwolnić 5 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni produkcyjnej, na której ustawione będą nowe maszyny. W ten sposób kombinat zwiększy produkcję przędzy w roku 1954 o ponad 900 ton, skracając przędę — o ponad 1.200 ton, gotowych mechatych tkanin o 8 milionów metrów i nici — o 25 milionów szpilek rocznie.

Wiele wysiłku poświęca się w tym kierunku i w innych zakładach Moskwy i obwodów moskiewskiego. W fabryce lamp elektrycznych zostało dokonane przeplanowanie wydziałów: lamp elektrycznych i przygotowywania szkła. Praca ta została przerobiona w ten sposób, żeby tempo produkcji nie zmniejszyło się ani na minutę. Urządzenia były przemieszczane w dni wolne od pracy i nocą. Zmiany w rozmieszczeniu urządzeń przewidywały stworzenie potokowego systemu produkcji. W rezultacie realizacji tych posunięć ilość produkcji, przypadająca na metr kwadratowy powierzchni, zwiększyła się w tych wydziałach o 16 — 20 procent.

Zwalniając powierzchnię produkcyjną, instalując na nich nowe urządzenia, zwiększając szybkość pracy maszyn, kolektywy moskiewskich fabryk udoskonalają jednocześnie organizację produkcji, wprowadzając szeroko potokowe metody pracy. O znaczeniu potokowej metody można wnioskować chociażby z doświadczeń moskiewskiej fabryki karburatorów. Kolektyw tej fabryki zwiększył pięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1946 ilość produkcji przypadającej na jeden metr kwadratowy powierzchni produkcyjnej. Osiągnięto to w głównej mierze przez zorganizowanie potokowego systemu produkcji w wydziałach mechanicznych i tasmowego systemu montażu. Wprowadzenie nowej organizacji pracy towarzyszyło doskonaleniu techniki i technologii oraz mechanizacji procesów produkcyjnych. Obróbkę metali zaczęto wykonywać przy pomocy elektrycznych rozwiertaków i innych kombinowanych narzędzi. Pozwoliło to na wykonywanie 8 operacji bez zmiany ustawienia detalu zamiast 1—2 wykonywanych poprzednio.

Dzięki polepszeniu organizacji produkcji, kolektyw tej fabryki pracuje rytmicznie. Na niezmienionej powierzchni produkcji zwiększył on w roku ubiegłym ilość produkcji o 56 procent w porównaniu z rokiem 1950.

Współzawodnictwo socjalistyczne o najlepsze wykorzystanie powierzchni produkcyjnej stale się rozwija. Kolektywy wielu fabryk radzieckich dadzą dodatkowo w roku 1954, dzięki lepszymu wykorzystaniu powierzchni produkcyjnej, tysiące różnych maszyn, miliony metrów tkanin, setki tysięcy par obuwia i wiele innych artykułów powszechnego użytku. Będzie to ich nowym wkładem w dzieło dalszego polepszenia dobrobytu ludzi radzieckich, w dzieło umocnienia polęgi Ojczyzny.



Na ekranach kin polskich wyświetlany jest film produkcji meksykańskiej pt. „Paloma”. Film ten na festiwalu w Karłowicach w 1950 otrzymał międzynarodową nagrodę za dobrą fotografię

Kulturalne kłopoty najmłodszego miasta

(KORRESPONDENCA WŁASNA „TRYBUNY LUDU” Z NOWEJ HUTY)

Przed rokiem, tuż po uchwale Prezydium Rządu w sprawie kompleksowego uruchomienia pierwszych oddziałów produkcyjnych huty im. Lenina, odbyło się w Nowej Hucie posiedzenie kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zwrócono uwagę na poważną różnicę między szybkim rozwojem budownictwa przemysłowego, a mieszkaniowego a pozostającym w tyle życiem kulturalnym miasta. Aby różnicę tę wyrównać podjęto wówczas wiele uchwał.

W połowie ub. roku placówki kulturalne w Nowej Hucie reprezentowane były przez Dzielnicowy Dom Kultury, amatorski zespół teatralny „Nurt” i kilka innych zespołów artystycznych, przez dwa kina, kilka bibliotek oraz kilkadziesiąt świetlic w hotelach robotniczych.

Obecnie ilość placówek kulturalnych w Nowej Hucie znacznie wzrosła. Dzielnicowy Dom Kultury, który przed rokiem był bez mała wyłącznym miejscem odczytów i prelekcji pościada dziś 100-osobowy zespół pieśni i tańca, dwa amatorskie zespoły dramatyczne, zespół harmonistów, kwartet wokalny. Obok „Nurtu” istnieje kilkanaście zespołów amatorskich. Tzw. „Czerwone kaktusy” (świetlice w hotelach robotniczych) osiągnęły liczbę 90. Powstało kilka nowych bibliotek, otwarto został klub międzynarodowej książki i prasy oraz księgarnia. Dla najmłodszych zorganizowane zostało ognisko muzyczne.

Jeśli jednak porównamy plany oraz większe obecnie niż przed rokiem potrzeby kulturalne Nowej Huty, która wzrosła o kilkanaście tysięcy mieszkańców — z dotychczasowymi osiągnięciami, to końcowy bilans będzie mniej korzystny.

Słaba koordynacja pracy stonowiąca jedną z podstawowych przyczyn niedostatecznego rozwoju życia kulturalnego w Nowej Hucie — istnieje nadal mimo, że został mianowany Pełnomocnik Rządu i jego zastępcą oraz została stworzona przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej komisja koordynacyjna do spraw kulturalno-oświatowych. Na taki stan rzeczy składa się wiele przyczyn. Zastępca Pełnomocnika Rządu — tow. Grzyb, mimo że z Krakowa do Nowej Huty jest zaledwie 9 km zagląda tu bardzo rzadko i nie uczestniczy od dłuższego czasu w posiedzeniach komisji koordynacyjnej. W komisji nie uczestniczą również odpowiedzialni towarzysze z największego w Nowej Hucie związku — Związku Zawodo-

wego Pracowników Budowlanych, chociaż związek ten posiada dużą ilość artystycznych zespołów amatorskich. Trzeba zresztą powiedzieć, że związki zawodowe w hucie im. Lenina i w mieście nie interesują się należycie sprawami kultury.

Stanowczo niedostateczna jest w tej dziedzinie również praca organizacji ZMP-owskiej. Wprawdzie ostatnio Zarząd Dzielnicowy ZMP przygotował plan pracy kulturalno-oświatowej, ale jest to jednak tylko plan — brak natomiast konkretnej, codziennej działalności kulturalnej.

Inna, ale bardzo istotna bolączka — to sprawa teatru „Nurt”. Nie zasilił siłami artystycznymi na odpowiednim poziomie teatr ten poziomem swych przedstawień nie zaspokaja potrzeb kulturalnych i nie zadowala wymagań artystycznych mieszkańców Nowej Huty. Ponadto teatr oderwał się od zespołów amatorskich i poza użyczeniem sali na eliminacje powiatowe, nie prowadzi żadnej pracy wśród zespołów robotniczych. Są to pierwsze miejsce po „uzawodowieniu” teatru i to może trochę tłumaczy istniejące zamieszanie w pracy jego kierownictwa.

Ujemny wpływ na rozwój życia kulturalnego w Nowej Hucie wywierają również istniejące nadal braki w budownictwie urządzeń kulturalnych. Uchwała kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki przewidywała do czasu wybudowania stałych pomieszczeń, postawienie trzech baraków — „świetlic przenośnych” i jednego dużego baraku z widownią na 700 miejsc.

Zrezygnowano jednak z tego, gdyż baraki uważano za większe zło, aniżeli brak jakiegokolwiek pomieszczenia na imprezy kulturalne. A Ministerstwo Budownictwa i Miał i Osiedli nie uczyniło nic, aby przyspieszyć, jak to przewidywała uchwała kolegium, budowę Centralnego Domu Kultury.

Również niezwykle ważna dla rozwoju życia kulturalnego w Nowej Hucie jest sprawa budowy Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą. Od kwietnia postawiono tu załedwie jedną muszlę koncertową.

Sprawy kultury w Nowej Hucie będą się przedstawiały na pewno znacznie lepiej, gdy zmniejszy się do zera ilość niespełnionych obietnic i uchwalił i gdy aktywni związkowi, ZMP-owski oraz pracownicy kulturalno - oświatowi połączą swe wysiłki.

R. DZIECIOLKIEWICZ

POWODZENIE „SPRAWY DO ZAŁATWIENIA” W BUDAPEŚCIE

(f) BUDAPEŚT (PAP). Film polski „Sprawa do załatwienia” wyświetlają od przeszło tygod-

nia kina stolicy Węgier. Cieszy się on dużym powodzeniem.

Pięć wieków z książką

Sredniowieczny skryba, wodząc po pergaminie piórem gełsim i pedzelkiem z borsuczej sierści, maczanym w mieszczkach z czerwienią i pozłotką, lata całe trawił na przepisanie jednej księgi. Bogatsze klasztory posiadały po kilkanaście (jak u nas w XII wieku biblioteka kapituła krakowska), lub i po kilkadziesiąt ksiąg — lecz dostępne one były jedynie wąskiemu kręgowi „uczonych w piśmie”.

Im lepsze sposoby produkcji znajdowali średniowieczni rzemieślnicy, im dalej zapuszczali się kupcy i żeglarze, im pełniej rozwijały się siły wytwórcze — tym bardziej narastała potrzeba przekazywania za pośrednictwem słowa pisanego wiedzy o drogach handlowych i szlakach morskich, mineralnych i roślinnych — o życiu i świecie. A gdy w piętnastowiecznej Europie okres Odrodzenia wzmoził życie umysłowe, gdy za przykładem humanistów coraz więcej oświeconych umysłów zwróciło się ku antycznemu poetom i filozofom — niedostatek ksiąg tak dal się we znaki, że wszelkich sposobów zaczęto używać, aby mu jakos zaradzić. Próbowano więc w twardej desce wyrzynąć całą stronice dzieła, aby ją na papierze odbić. Próbowano i ruchomych czcionek, pracownice wycinanych w twardej, bukszanowym i gruszkowym drzewie, lub wypilowanych w żelazie.

Za pośrednictwem Arabów dostał się do nas z dalekich Chin papier, nie przedostała się jednak umiejętność drukowania, znana tam od VI wieku

naszej ery. Dopiero ok. 1438 r. Holender Laurens Janszoon zwany Costermem, znajduje sposób odlewania czcionek w piasku, a w rok czy dwa później Johann Gensfleisch, zwany Gutenbergem zaczyna odlewać czcionki w matrycy metalowej. Nasze wiadomości o tych wynalazkach są zresztą skąpe i mgliste.

Pół tysiąclecia mija właśnie od czasu, gdy Gutenberg drukował w latach 1453—1455 swą słynną „Biblię 42-wierszową” — pierwszą drukowaną książkę, która w 44 papierowych i 18 pergaminowych egzemplarzach dochowała się do naszych czasów. Jeden z papierowych egzemplarzy znajduje się w Polsce, w pomorskim miasteczku Helplinie.

Choćby Gutenberg strzegł tajemnicy swego wynalazku, drukarstwo rozprzestrzeniło się ze zdumiewającą na owe czasy szybkością, świadcząc, jak bardzo było potrzebne. Rozkazał się najpierw w miastach niemieckich, a do końca XV wieku trafia do większości państw europejskich. Do roku 1480 wydano w Europie ok. 8 tys. ksiąg, o nakładzie szacowanym na ponad półtora miliona egzemplarzy, a w ciągu całego wieku XV — pięciokrotnie więcej.

Wynalazek prochu, rewolucjonizujący ówczesną technikę wojenną, wedrował do Polski 64 lata: od bitwy pod Grunwaldem w roku 1410, gdzie zresztą nie ocalił Krzyżaków od pogromu. Druk był od-

nego trzykrotnie szybszy: już w 1473 roku pojawia się w Krakowie wędrowny drukarz Kasper Straube, aby w dwu następnych latach wydać najpierw łaciński kalendarz ścieńny, a potem pierwszą w Polsce łacińską książkę drukowaną: Franciszka de Platea „Opus restitutionum”.

Lata 1503—1505, gdy w Krakowie zaczyna działać sławna oficyna Hallera (z której w r. 1513 wszedł „Raj duszny” Biernata z Lublina — pierwsza książka drukowana w języku polskim) uważa się za datę otwierającą nieprzerwaną już dziejów drukarstwa w Polsce. Świętym więc obecnie nie tylko pięćsetlecie pierwszej w świecie drukowanej książki, ale także 450-lecie rozwoju drukarstwa w Polsce.

Jakże ważne są to daty w dziejach ludzkości i naszego narodu. „Druk — powiedział E. J. Sieyes, sławny działacz rewolucji francuskiej — zmienił losy Europy i przeobraził kulę ziemską”. W tym powiedzeniu niewiele jest przesady. Druk bowiem w rękach potęgowej wówczas klasy społecznej, burżuazji, stanowił potężny oręż w starciu z feudalizmem i jego najsilniejszym bastionem — kościołem.

Dlatego też, nim jeszcze druk wydostał się z macierzystej Moguncji papieżstwo uznało go za groźbę dla siebie: Sykstus V w 1577 r. zapoczątkował cenzurę druków, a w wiek później w r. 1559 Paweł IV ogłasza jeden z najbardziej habńczych ludzkości dokumentów: pierwszy „Index librorum prohibito-

rum”. Na takim indeksie umieszczono zostało w roku 1616 genialne dzieło Kopernika „De revolutionibus...”.

Drukowane książki zaczęły więc plonąć na stosach inkwizycji. Hiszpański inkwizytor Torquemada w ciągu jednego tylko roku 1491 spalił ponad 6 tys. ksiąg. W szesnastowiecznej Polsce zyskali sobie podobnie hanieblny herostratos — sławę kardynał Hozjusz „Inkwizytor Pomezania”, który rzucał książki na stos „bez czytania i bez namysłu” oraz biskup Szyszkowski, który był zdania, że paląc należy nie tylko do dzieła „heretyków”, ale wszelkie książki w ogóle.

Plonęły książki — ploneli wraz z nimi i drukarze, jak w 1546 r. w Paryżu Etienne Dolet, wydawca Erasma z Rotterdamu i Rabelais’go — drukarz, który jako męczennik postępu na zawsze pozostanie w pamięci ludzkości.

Dolet pisał przed śmiercią: „Cierpienia znosić łatwo jest, gdy ma się przed sobą całe wielki i gdy się wie, że godni pogardy pracownicy myśli zginą jak niemo krety...”.

Wiek, mimo prześladowań, rozwijał się drukarstwo na świecie i w Polsce szerząc wiedzę, krzewiąc idee postępu i przemawiając narodowym językiem do coraz szerszych mas społecznych i mieszczańskich. Dobrze zasłużyły się kulturze polskiej pierwsze krakowskie drukarnie: oficyna Hallera, która, oprócz ksiąg kościelnych, wydaje podręczniki uniwersyteckie, dzieła Macieja Michałowskiego, Michała Wrocławczyka,

„Statut” Jana Łaskiego oraz oficyna Unglera, szczytującą się największą spośród ówczesnych drukarni ilością ksiąg w języku polskim. Wymienić trzeba także trzecią z najwcześniejszych krakowskich oficyn drukarskich — oficynę Hieronima Wietora. Wietor bowiem, drukując po łacinie, po polsku, po węgiersku i po grecku przewija wielką inicjatywę wydawniczą i największą podówczas troskę o estetykę wydawnictwa. Jemu także zawdzięczamy wprowadzenie odrębnego polskiego kroju czcionek — ozdobnej kursywy. Drugą taką próbę podjął „architypograf królewski” Jan Januszowski.

Wspomniałszy o zasłużonej dynastii drukarskiej Scharfenbergów, działającej w Krakowie przez cały niemal wiek XVI, trzeba podkreślić wielką rolę, jaką w krzewieniu polskiego słowa drukowanego odegrała oficyna Macieja Wietorczyka, stojąca na najwyższym poziomie technicznym. Z niej wychodził w świat prawie wszystkie dzieła Mikolaja Reja, poezje Jana Kochanowskiego, „Dworzaniek” Łukasza Górnickiego, dzieła innych polskich pisarzy, wydawane z zadziwiającą starannością.

W ciągu XVI wieku sztuka drukarska rozpowszechniała się w całej Polsce. W okresie Reformacji mnoży się oficyny różnowerne. Prześladowane przez kościół przenoszą się z miasta do miasta, co zresztą sprzyjało rozpowszechnieniu sztuki drukarskiej w kraju.

Nasi drukarze słyną nie tylko w Polsce. Jednym z pierwszych drukarzy włoskich jest działający w Neapolu Jan Adam z Polski; drugim drukarzem angielskim jest John Letou — Polak; Stanisław Pol-

nus działający w Sewilli i Alkali zyskuje sławę twórcy najpiękniejszych inkunabułów; słynie w Wiedniu Rafał Skrzetuski.

Okres Reformacji i walki o „egzekucję praw” — czasy gorących i namiętnych dyskusji między obozami postępu i wstecznictwa — przyczynia się do wielkiego rozwoju polskiego drukarstwa. Drukarnie zaspęniają wówczas Polskę tysiącami książek i broszur — traktatów politycznych i religijnych, polemik i pamfletów, paszkwilów i modlitw, wierszy i pieśni. Drukowane słowo staje się potężnym czynnikiem rozszerzania się życia umysłowego, rozsądnym postępowych idei.

Wraz z kontreformacją rozpoczyna się długi, bo sto lat trwający upadek drukarstwa w Polsce. Oficyny drukarskie zostają w większości opłanowane przez jezuitów. Zalewają one rynek wydawnictwami dewocyjnymi i panegirycznymi, mnóstwem kazań, przypowieści mistycznych — niechlujnie, na złym papierze wydawanych. Drukują się wówczas dla ciemnych mas łacińskich „poezje” księdza Józefa Baki, setki kalendarzy, czy też dzieła takie jak wydana w jezuickiej oficynie we Lwowie encyklopedia szlacheckiej głupoty księdza Benedykta Chmielowskiego: „Nowe Ateny albo Akademia wszelkie scyencyj pełna, na różne tytuły, jak na classes podzielona, mądrym dla pamiętliwym, idyotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana...”.

Postępowa literatura mieszczańska wychodzi wówczas anonimowo i w anonimowych oficynach — również brzydko i niechlujnie.

Drukarnie polskie dźwiga się z upadku dopiero w okresie Oświecenia. Podniesienie poziomu rozpoczyna się od drukarni pijarskich, m. in. dzięki wysiłkom Stanisława Konarskiego. Głównym polskim ośrodkiem wydawniczym staje się wtedy Warszawa, gdzie pod protektorem króla Stanisława Augusta sławny Michał Król, prowadzący zarazem księgarnię „Pod znakiem poetów narodowych”, wydaje dzieła naukowe, podręczniki, słowniki, książki dla dzieci i młodzieży, drukuje dzieła Kraskiego, Kołłątaja, Naruszewicza, Niemcewicza. Wydawnictwa Grölla odznaczają się wielką starannością i piękną szatą graficzną.

Wielkie, niespotykane dotychczas ożywienie wydawnicze przynosi okres Sejmu Czterolitego, batalia o Konstytucję. Roi się wtedy w Warszawie i Polsce od mnóstwa książek, broszur, pism ulotnych, którymi Kuźnica Kołłątajowska celnie godzi w obóz wstecznictwa. Większość tych druków wydaje zasłużona drukarnia Piotra Dufoura. Drukarze polscy przysłużyli się więc sprawie postępu rozpowszechniając w szlacheckich i mieszczańskich masach patriotyczne idee; jednocześnie zaś, na fali wielkiego ożywienia wydawniczego udoskonalili poziom swej sztuki. Dzięki temu z poważnymi osiągnięciami weszli w wiek XIX — okres rozwoju nowoczesnego już drukarstwa.

Od pół tysiąca lat ludzkość obcuje z drukowaną książką. W ciągu pięciu wieków książka stała się potrzebna tak, że dziś nie podobna wyobrazić sobie bez niej życia. Obdarowuje bowiem człowieka wartościami

bezcennymi: wiedzą, która pomaga mu przeobrazić świat wedle swej woli i pięknie, kształtującym duszę i dającym mu do walki o przeobrażenie świata.

Od 450 lat naród nasz korzysta z dobrodziejstwa druku. Najpiękniejsza mowa ojczysta, mowa Kochanowskiego i Mickiewicza za jego pośrednictwem trafia do coraz szerszych mas. A w ostatnim dziesięcioleciu tego okresu, w Polsce Ludowej, gdzie cyfra rocznego nakładu książek i broszur jest trzykrotnie wyższa niż przed wojną, sięgając zawrotnego liczbę 90 milionów, książka stała się najbardziej powszechną wartością narodową. Jak w najświetniejszych okresach swej historii walczy dziś ona przeciwko wstecznictwu i ciemności, stanowiąc podstawowy oręż naszej ofensywy kulturalnej.

Wielkie tradycje obowiązują. A zatem obecnie, gdy nakłady książek wyrażają się nie trytycznymi — jak dawniej — lecz pięcioletnimi i sześciocyfrowymi liczbami, nasi wydawcy, redaktorzy i drukarze, którzy w nawale wciąż rosnących zadań nie zawsze dostatecznie troszczą się o szatę masowej książki, powinni wzorować się na najlepszych swoich poprzednikach, na pracy oficyn Stanisława Polonusa, Hieronima Wietora, Macieja Wietorczyka, Michała Grölla. Niech olbrzymi ruch wydawniczy w Polsce Ludowej otwierający w historii naszej książki nową i chlubną kartę, pod każdym względem okaże się godny wspaniałych tradycji polskiego drukarstwa z okresu Odrodzenia i Oświecenia.

ZBIGNIEW SIEDLECKI